Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 305 — Piątek 7 grudnia 1934 r. — Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

To nie jest samodzielność

Jeżeli państwa Europy podzielimy na faszystowskie i nie - faszystowskie, to przez to samo określimy stosunek obu tych grupy do trzech spraw, które nas tu interesują, a które ściśle ze sobą się wiążą, mianowicie do: Ligi Narodów, wojny i granic obecnych. Państwa faszystowskie są usposobione niechętnie, albo wręcz wrogo, do Ligi, głoszą powrót do sojuszów i przymierzy z przed wojny światowej; hołdują ideologji wojennej, krzewią ją wśród swych obywateli, dzieci i młodzież wychowują w kulcie dla wojny, sposobią się do wojen, by zdobyć nowe kraje i tereny; siłą rzeczy nie uznają obecnych granic i są przeciwnikami traktatów, które te granice wykreśliły. Tylko nieliczne kraje, jak np. mała Łotwa, która nie może i nie ma interesu wojować z sąsiadami i której faszyzm jest skierowany wyłącznie na wewnątrz, wyłamują się pod tym względem z reszty państw faszystowskich.

Przeciwnie: państwa nie-faszystowskie — począwszy od konserwatywnej Anglji, a kończąc na Rosji sowieckiej, jakkolwiek większość z nich jest imperjalistyczna i militarystyczna — nie pragną obecnie wojny, są za pokojowem rozstrzyganiem sporów w ramach Ligi Narodów, są przeciwne zmianom granic ze względu chociażby na grożące stąd niebezpieczeństwo wojny.

Między obiema temi grupami toczy się obecnie walka, narazie dyplomatyczna, jużto jawna i gwałtowna, już to ukryta i przyciszona. Od wyniku tej walki, od tego, która z tych grup osiągnie przewagę, zależy los pokoju na świecie, zależy jutro świata. Równolegle bowiem do walki dyplomatycznej odbywa się wyścig zbrojeń, przygotowujący „ostatni argument" na wypadek, gdy dyplomacja zawiedzie.

Do której z tych grup należy Polska? Możnaby odpowiedzieć: **do obu, albo do żadnej.** Żywotny interes Polski, zarówno jak jej położenie geograficzne, dyktuje jej pokój i unikanie wszystkiego, co mogłoby zamącić pokój, a więc m. in. szczerą i ścisłą współpracę z Ligą Narodów, utrzymanie granic obecnych, walkę z wyścigiem zbrojeń. Każdy rozsądny, myślący człowiek powie, że miejsce Polski jest w grupie państw nie-faszystowskich.

Ale „sanacja" jest polską odmianą faszyzmu, sympatyzuje ona z wszelkim faszyzmem zagranicą i chętnie z nim się sprzymierza. Pakt polsko-niemiecki wtrącił Polskę do grupy faszystowskiej, grupy wojennej, pragnącej zmiany granic i wrogo usposobionej do Ligi. Polska znalazła się w grupie, która wrazie swego zwycięstwa nad grupą przeciwną, **zadałaby Polsce cios zdradziecki** i zniszczyłaby jej niepodległość.

Prawda, Polska nie tkwi w całości w grupie faszystowskiej. Nie zerwała ona związku z Ligą, nie przygotowuje sama wojny, nie występuje oficjalnie przeciw granicom. Dlatego też możnaby powiedzieć, że Polska należy do obu grup. Lecz cele tych grup wyłączają się nawzajem, należenie więc do obu wygląda raczej na — trzymanie się zdala. A przecież Polska istotnie jest i w jednej i w drugiej grupie, coprawda w nierównym stopniu obdarzając obie grupy.

Ta oto dziwna dwutorowość, czy jak ją nazwano wahadłowość, polityki polskiej, staje się coraz mniej zrozumiała w całej Europie.

„Sanacja" twierdzi, że polityka zagraniczna Polski nareszcie usamodzielniła się i nie zależy już od nikogo zzewnątrz. Ale jak można mówić o samodzielności polityki, która nie zajmuje wyraźnego, zdecydowanego stanowiska w najważniejszych sprawach międzynarodowych?

Jeżeli obecnie p. min. Beck nie jedzie do Genewy i nie chce się spotkać z kierownikami polityki innych państw, jeżeli stosunek Polski do Paktu Wschodniego uzależnia się od postawy Niemiec, jeżeli Polska dobrowolnie zrzeka się wpływu na przebieg wydarzeń w Genewie — to wszystko to nazwiemy polityką samodzielną?

To nie jest samodzielność, lecz niezdecydowanie i przystosowanie się do stanu rzeczy, jaki wytworzy się bez udziału Polski. **(jmb.).**

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów i kolporterów, zamiejscowych, iż należność za prenumeratę należy przekazywać na konto „Naprzodu" w P. K. O. w Warszawie Nr. 29129

W Asturji trwa strajk

PAT donosi z Madrytu:

Rząd w dalszym ciągu zajęty jest sprawą rozbrojenia ludności cywilnej w Asturji. Powołana została również komisja, która zająć się ma zbadaniem zagadnienia zaopatrzenia kraju w węgiel. Sprawa ta związana jest z zagadnieniem podjęcia pracy w kopalniach Asturji.

***

Z tego komunikatu wynika niedwuznacznie, że strajk górników w Asturji trwa i że Rządowi nie udało się dotychczas tego strajku przełamać.

Wewnętrzny rozkład hitleryzmu

Kanclerz Hitler złożył z urzędu i wykluczył z partji dotychczasowego kierownika śląskiego okręgu partyjnego, Helmutha Bruecknera. Według komunikatu urzędowego wykluczenie nastąpiło z powodu „szkodliwego dla partji zachowania się" Bruecknera. Równocześnie Brueckner, piastujący dotychczas stanowisko Nadprezydenta Śląska Niemieckiego, oraz członka Pruskiej Rady Państwa, został przez premjera Goeringa złożony ze wszystkich urzędów państwowych.

Wiadomość o zarządzeniach przeciw Brucknerowi, jednemu z najstarszych i cieszących się największym autorytetem członków partji narodowo - „socjalistycznej", wywołała w Berlinie olbrzymie wrażenie. (PAT.).

***

Prof. Wilhelm Furtwaengler ustąpił z zajmowanych stanowisk: wiceprezydenta Izby Muzycznej Rzeszy, kierownika Filharmonji berlińskiej, oraz dyrektora opery państwowej w Berlinie. Dymisja ta została przyjęta przez ministra Goebbelsa i Goeringa. Krok prof. Furtwaenglera wzbudził zrozumiałą sensację, gdyż niewątpliwie pozostaje w związku z kampanją, jaką koła narodowo - „socjalistyczne" prowadziły ostatnio przeciw niemu. Prof. Furtwaengler naraził się, jak wiadomo, narodowym „socjalistom", występując w obronie znanego kompozytora niemieckiego, profesora Państwowej Szkoły Muzycznej w Berlinie, Hindemitha, któremu zarzucają sympatyzowanie z emigrantami niemieckimi, oraz twórczość „niezgodną z duchem nowych Niemiec". (PAT.).

Z. S. S. R. po śmierci Kirowa

PIERWSZA ROZPRAWA DORAŹNA.

Według doniesień z Moskwy, 13 grudnia b. r. przed trybunałem wojennym sowieckiego Sądu Najwyższego odbędzie się proces 75 obywateli sowieckich, oskarżonych o zdradę stanu i przygotowanie zamachów terorystycznych. Będzie to pierwszy proces antyterorystyczny, przeprowadzony na podstawie uchwały prezydjum CIK'a o zwalczaniu żywiołów terorystycznych. Uchwała ta (piszemy o niej niżej) została powzięta w związku z zamordowaniem komisarza Kirowa w Leningradzie i nakazuje sądom wydawanie wyroków w trybie przyspieszonym. Przewodniczącym trybunału wojennego został mianowany Ulrych. (ATE)

DEKRET O ZWALCZANIU TERORYSTÓW.

W Moskwie opublikowano dekret WCIK — ZSSR., nakazujący wprowadzenie do kodeksów karnych Republik Związkowych następujących zmian postępowania sądowego w procesach organizacyj terorystycznych i o akty terorystyczne, skierowane przeciwko przedstawicielom władz sowieckich:

Śledztwo w powyższych sprawach winno być przeprowadzone **najwyżej w ciągu 10 dni.** Akt oskarżenia winien być doręczony oskarżonym na 24 godziny przed procesem. Wreszcie sprawy te mają być rozpatrywane bez udziału stron, to znaczy **bez prokuratora i obrońców. Pozatem dekret zakazuje składania skarg kasacyjnych i podań o ułaskawienie i poleca wykonywanie wyroków śmierci niezwłocznie po zapadnięciu wyroku. (PAT.).**

UPADEK JAGODY?

Według doniesień z Moskwy, były szef wszechzwiązkowego GPU, Jagoda, który po reorganizacji sowieckiej policji politycznej, został mianowany ludowym komisarzem spraw wewnętrznych, ma w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska. Podobno ma on otrzymać nominację do Azji Środkowej. Według pogłosek, obiegających uporczywie stolicę sowiecką, dawny aparat GPU automatycznie włączony do komisarjatu spraw wewnętrznych, poddany ma być ścisłej kontroli, celem usunięcia elementów podejrzanych o łączność z grupami opozycyjnemi. (ATE).

W Chinach
Marsz. Czang-Kaj-Czek
walczy z armją Komunistyczną

Z Szanghaju donoszą: Walki pomiędzy wojskami rządowemi a oddziałami komunistycznemi przybierają coraz bardziej zacięty charakter. Główne siły komunistów są skoncentrowane w prowincji Kwangsi. Walki mają niezwykle krwawy przebieg. Komuniści ponieśli stanowczą porażkę i znajdują się w odwrocie. Mieli oni stracić przeszło 10,000 ludzi. Liczba rannych i jeńców jest bardzo wysoka. Na południu prowincji Honan komuniści zostali otoczeni ze wszystkich stron i robią rozpaczliwe wysiłki celem przerwania otaczającego ich pierścienia wojsk rządowych. Rozpoczęła się zacięta bitwa, w której biorą udział po obu stronach samoloty bombowe. (ATE.).

Z dziejów bohaterstwa ludzkiego
Zaginiony lotnik

Dzienniki angielskie zamieszczają pełne dramatycznego napięcia wiadomości radjowe, otrzymane od lotnika australijskiego Ulma, który przelatując ponad Pacyfikiem z Ameryki do Australji, musiał opuścić się z dwoma towarzyszami na morze w odległości 400 mil od Honolulu:

„Godz. 11,20: Znajdujemy się na południe od Honolulu, ale obecnie zawracamy z powrotem; godz. 11,25: Straciliśmy kierunek wśród ciężkich ołowianych chmur i silnych wiatrów przeciwnych; benzyny starczy zaledwie na 15 minut: czy możemy liczyć na pomoc innych samolotów? Godz. 11,30: Opuszczamy się; w tej chwili uderzyliśmy o wodę; godz. 11,58: Osiadłem na wodzie i zwracam obecnie maszynę pod wiatry; przybywajcie i zabierzcie nas; przypuszczam, że zdołamy utrzymać się na powierzchni 2 dni".

Na tem komunikat radjowy Ulma urywa się. Natychmiast 18 amerykańskich hydroplanów wyruszyło na pomoc, pozatem Ulma szuka transoceaniczny statek pasażerski „Prezydent Coolidge", 18 amerykańskich łodzi podwodnych, 3 amerykańskie torpedowca, 2 parowce przybrzeżne i liczne japońskie statki rybackie. „Prezydent Coolidge" przybył już na miejsce, gdzie przypuszczają, że Ulman osiadł na wodzie, ale żadnych śladów Ulma nie znaleziono. (PAT.).

Krwawy napad na pocztyljona
W Szczebrzeszynie pod Lublinem

Wczoraj w nocy około godziny 2-ej dokonano krwawego napadu na pocztyljona w Szczebrzeszynie. W chwili, gdy pocztyljon przywiózł pocztę z miasta, aby ją nadać na pociąg, idący ze Lwowa do Warszawy, gdy pociąg lwowski wjeżdżał na stację, jakiś nieznany osobnik, korzystając z ciemności na peronie, strzelił z tyłu w głowę pocztyljona, kładąc go trupem na miejscu. Zbrodniarz porwał następnie worek z pocztą, w którym znajdowało się m. in. 9 tys. zł. w gotówce i zbiegł przez nikogo niezatrzymywany.

Tragicznie zmarły listonosz ze Szczebrzeszyna, 36-letni Jan Pawłowski, osierocił żonę i troje dzieci.

B. Burmistrz Czerwonego Wiednia
poważnie zachorował
Tow. Seitz przebywa wciąż w więzieniu katolick. faszystów

Stan zdrowia byłego burmistrza czerwonego Wiednia, dr. Seitza, który od dłuższego czasu przebywa na kuracji w jednem z sanatorjów wiedeńskich, pogarsza się z dnia na dzień. Dr. Seitz cierpi na przewlekłą chorobę żołądka, która wymaga zabiegu chirurgicznego. Operacja chorego, odkładana już kilkakrotnie ze względu na słaby stan jego zdrowia, uległa ponownej zwłoce, gdyż jak stwierdzono, chory w ciągu ostatnich tygodni stracił 10 kg. wagi i nie przetrzymałby operacji. Kilkakrotne interwencje przyjaciół dr. Seitza w sprawie uzyskania dla niego amnestji, spełzły dotychczas na niczem, podobno ze względu na kategoryczny sprzeciw kół Heimwehry. (ATE).

Bezpłatne
zakładanie telefonów

Zarząd P. A. S. T. oraz zarząd przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" przystępują, poczynając od 10 grudnia b. r., w ciągu czterech miesięcy, do bezpłatnego przyłączenia abonentów do swych sieci.

Narazie dotyczy to sieci telefonicznych P. A. S. T. w Warszawie, Łodzi i Białymstoku. (PAT.).

548 mieszkańców ulicy Tunelowej
usunięto z zajmowanych mieszkań

Zarząd m. Warszawy przystąpił wczoraj do usuwania mieszkańców 8 domów przy ul. Tunelowej, zakupionych przez Min. Komunikacji od poprzednich właścicieli tych domów.

Robotnicy kolejowi mieli już onegdaj usuwać mieszkańców wykupionych domów z ich mieszkań. Odmówili wykonania tego polecenia, wobec czego przysłano silny oddział policji i auta magistrackie. Zaczęto usuwać rodziny robotnicze.

Eksmitowani sprzeciwili się usuwaniu ich z mieszkań, jednak policja szybko zlikwidowała opór.

Na miejscu domów, zakupionych przez Min. Komunikacji zostaną wzniesione budynki kolejowe.

Ogółem z ul. Tunelowej zostanie usuniętych 548 osób.

Atak polskich lotników
na rekord światowy długości lotu

We wtorek o godz. 18.47 wystartowali z Mościc na balonie wolnym „Toruń" o pojemności 2.200 mtr. sześciennych por. Pomaski z Jabłonny i inż. Krzyszkowski z Mościc. Lotnicy, korzystając z wiatrów północno - zachodnich, zamierzają ustanowić rekord długości lotu pod względem odległości lub czasu.

Po konferencji państw bałtyckich

Rezultaty zakończonej przed kilku dniami w Tallinie (Rewlu) konferencji państw bałtyckich, w której brali udział przedstawiciele Litwy, Łotwy i Estonji, stwierdzają dobitnie nowy kierunek polityki tych państw i całkowite ich wyzwolenie z pod wpływu Polski.

W lecie, po wizycie minsitra Becka w Rydze i Tallinie, sprawa stosunku trzech małych państw bałtyckich do Polski, a zwłaszcza do paktu wschodniego, który wysunął się na czoło zagadnień w tej części Europy, stała pod znakiem zapytania. Prasa nasza zapewniała, że dyplomacji polskiej udało się skłonić Łotwę i Estonję do przyjęcia polskiego punktu widzenia, jak wiadomo, nieprzychylnego projektowi paktu wschodniego. Jednak oświadczenia ministra pełnomocnego Seljamaa, złożone w Moskwie, daleko odbiegały od tego, co pisano w prasie „sanacyjnej", o rzekomych sukcesach polskiej dyplomacji. Z oświadczenia tego, jak również z urzędowych enuncjacyj rządu łotewskiego i estońskiego, wynikało raczej, że Łotwa i Estonja mają pewne zastrzeżenia co do tekstu paktu wschodniego i że powezmą ostateczną decyzję po dokładnem zapoznaniu się z jego treścią; rządy te niewątpliwie stały na stanowisku, że Polska po dokonaniu pewnych poprawek, usuwających jej obawy, podpisze pakt wschodni.

Obecnie, gdy stanowisko zarówno Niemiec, jak Polski, wobec projektu paktu wschodniego dostatecznie się wyjaśniło, przedstawiciele trzech państw bałtyckich na konferencji bałtyckiej zajęli przychylne stanowisko wobec paktu i urzędowo stwierdzili wielką jego doniosłość dla krajów, które reprezentują. Deklaracja ta stwierdza zupełnie niedwuznacznie sukces polityki francuskiej i niepowodzenie polskiej nad Bałtykiem.

Już sam fakt zbliżenia trzech państw bałtyckich, z których dwa znajdowały się przez pewien czas w orbicie polskich wpływów, jest wysoce niekorzystny dla Polski, zwłaszcza, że wrogie dla Polski stanowisko Litwy, nie utrzymującej, jak wiadomo, dyplomatycznych stosunków ze swym sąsiadem, nie uległo żadnej zmianie. Bez względu na to, czy na czele litewskiej polityki zagranicznej stał uwięziony obecnie Waldemaras, czy Zaunius, czy (od czerwca bieżącego roku) Lozoraitis, przejawiający dużą ruchliwość, nikt na Litwie nie starał się o zasypanie przepaści między Litwą a Polską, z obawy przed szowinistami, upominającymi się o Wilno. Zbliżenie Litwy z Łotwą i Estonją w ostatnich latach czyniło duże postępy, a znalazło dobitny wyraz w podpisanym w Genewie 12 września bieżącego roku traktacie porozumienia i współpracy trzech państw bałtyckich. Na tallińskiej konferencji nietylko uchwalono kontynuowanie polityki, nakreślonej przed trzema miesiącami w Genewie, lecz postanowiono zorganizować wspólne przedstawicielstwo trzech państw w Genewie i na konferencjach międzynarodowych i redagować wspólne instrukcje dla przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych zagranicą. Wreszcie uchwalono przedłożyć przyszłej konferencji, która za pół roku ma się zebrać w Kownie, projekt układu, dotyczącego likwidowania wszystkich spraw spornych między trzema państwami.

Poza porozumieniem trzech państw pozostała wprawdzie Finlandja, lecz jej zbliżenie do państw bałtyckich, chociażby w bardziej luźnej formie, nie ulega wątpliwości, zwłaszcza, że między Finlandją a czterema państwami skandynawskiemi (Danją, Szwecją, Norwegją i Islandją) nastąpiło w ostatnich czasach ochłodzenie, wskutek polityki obecnego Rządu finlandzkiego, skierowanej przeciw mniejszości szwedzkiej w Finlandji.

Konsolidacja państw bałtyckich jest niewątpliwie skutkiem zbliżenia Polski do Niemiec hitlerowskich i obaw, z tem zbliżeniem związanych. Wprawdzie na Litwie, Łotwie, a poniekąd i w Estonji, panuje system rządów faszystowskich, faszyzm jednak, podobnie jak przedwojenny nacjonalizm, nie zawsze ciąży ku faszyzmowi innych krajów. Ciążenie to możliwe jest wówczas, gdy kraje te ze sobą nie graniczą i interesy ich nie są przeciwstawne (np. Włochy i Węgry), w przeciwnym razie lęk bierze górę. Kraje bałtyckie były przez długie lata terenem zachłanności niemieckiej i ani Ulmanis, ani Laidoner, ani tembardziej Tubielis i Lozoraitis w okresie zaostrzenia sprawy kłajpedzkiej nie widzą dla swych krajów pożytku w kumaniu się z Hitlerem. Trudno im się dziwić.

A były niedawno czasy inne. Z państw bałtyckich była izolowana jedynie Litwa, a Łotwa, Estonja i Finlandja w Polsce widziały puklerz przeciw swym wrogom na wschodzie i zachodzie. Związek Bałtycki był podwaliną pokoju na wschodzie, a konferencja w Bulduri (1920 r.), układ warszawski (1922 r.) i konferencja helsingforska (1925 r.) — etapami tej zrozumiałej dla całej Europy polityki. Rada Polski wszędzie znajdowała posłuch. Tak — ale to się działo za czasów „przeklętego partyjnictwa".

JAN KRZESŁAWSKI.

Faszyzm włoski marzy

o „dyktaturze" wielkich mocarstw

Forges Davanzati, omawiając na łamach rzymskiej „Tribuny" obecną sytuację międzynarodową pisze:

Rada Ligi Narodów będzie musiała dostrzec fakt przebudzenia się tego zmysłu odpowiedzialności europejskiej, na którą Mussolini wskazywał zawsze, jako na czynnik natury zasadniczej. Szuka się dziś owego wyższego planu działalności europejskiej, poza granicami którego istnieje tylko zamieszanie oraz niebezpieczeństwo zdania wszystkiego na igraszkę losu. Czy powrócimy znów do tego planu — zapytuje publicysta faszystowski? Jest rzeczą charakterystyczną — kontynuuje Davanzati — że ruch w tym kierunku rozpoczął się właśnie w chwili, gdy memorjał jugosłowiański poparty przez dwa inne państwa „Małej Ententy", skierował politykę europejską na wąską drogę. Jeżeli w ostatniej mowie min. Lavala istnieje jakiś błąd — pisze dalej publicysta — to polega on na tem, że Laval postawił na jednakowo wysokim poziomie odpowiedzialności europejskiej porozumienie francusko - włoskie oraz stosunki Francji z „Małą Ententą", a zwłaszcza z Jugosławją. Dalej Davanzati zauważa, że Europa Środkowa nie może być zarezerwowana tylko dla „Małej Ententy", ale również dla Austrji i Węgier, które posiadają tam swe własne zagadnienia. Poczucie rzeczywistości wskazuje, że sprawy Europy Środkowej mogą być uregulowane na podstawie porozumienia pomiędzy wielkiemi mocarstwami. Natomiast odpowiedzialność wielkich mocarstw może być sparaliżowana przez niesubordynację tych państw o ograniczonych uprawnieniach i interesach. Zobaczymy czy Liga Narodów w obliczu ostatniego porozumienia, służącego interesom pokoju oraz memorandum jugosłowiańskiego będzie umiała znaleść ów **zmysł hierarchji**, którą należy przywrócić w Europie. (PAT.).

***

Davanzati ma wciąż na myśli „hierarchiczną" koncepcję „Paktu Czterech"— Włochy, Francja, Niemcy i Wielka Brytania, jako superarbitry Europy.

Zagłębie Saary

przed plebiscytem

UKŁAD SIŁ.

Układ grup politycznych w Zagłębiu Saary przedstawia się obecnie następująco: 1) „Niemiecki Front", organizacja o wyraźnym charakterze narodowo-„socjalistycznym", przystępująca do plebiscytu pod hasłem „Z powrotem do Rzeszy w dniu 13 stycznia 1935 r., bez żadnych zastrzeżeń", 2) Antyfaszystowski front jedności (socjalni demokraci, komuniści i demokraci pod kierownictwem Maxa Brauna i Pfrodta), 3) Organizacja pod nazwą „Wolna Saara", 4) „Czarny front", występujący jako partja „Deutscher Volksbund für Christliche Gemeinschaft" (katolicy i protestanci, wypowiadający się za utrzymaniem stanu obecnego, pod kierunkiem dr. Timnesa), 5) Narodowo - „socjalistyczny" ruch wolnościowy pod kierunkiem Friedricha i mjr. Wirsinga, skupiający opozycję narodowo - „socjalistyczną" wśród hitlerowców i członków d.Stahlhehlmu. Jedynie organizacja „Wolnej Saary" występuje bezwzględnie przeciw powrotowi Zagłębia do Rzeszy, pozostałe ugrupowania, z wyjątkiem „Niemieckiego Frontu„ działają pod hasłem „Z powrotem do Rzeszy, ale nie pod Rządami Adalfa Hitlera".

TEROR.

Na tle kampanji przedplebiscytowej, prowadzonej przez poszczególne ugrupowania, wydarzyło się ostatnio kilka wypadków teroru. Do ostrej scysji doszło w jednej z kawiarń, podczas której interwenjował osobiście komendant policji Anglik Hemsley, zarządzając liczne aresztowania. Pozatem dokonano zbrojnego napadu na biura partji komunistycznej w Saarbrücken, w związku z czem dokonano również szeregu aresztowań. „Nieznani sprawcy" włamali się nocą do biur zarządu górniczego w Louisenthal, przyczem skradziono ważne akta, należące do naczelnego inżyniera Rosenecka oraz 25 tys. franków gotówką. Dochodzenie w toku. W razie powtarzania się tego rodzaju wypadków, przewidziane jest wydanie przez komisję rządzącą nowych zarządzeń, aby zapobiec ewentualnemu zaostrzeniu kampanji, prowadzonej przez zwalczające się obozy w Zagłębiu Saary. (PAT).

Elektrownia warszawska przed sądem

Drugi proces o gospodarkę kapitału zagranicznego

Wczoraj do wydziału II handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wniesione zostało niezwykle sensacyjne powództwo, będące finałem toczącego się od dłuższego czasu sporu na tle gospodarki zagranicznego kapitału w Elektrowni Warszawskiej. **Gmina m. Warszawy występuje przeciwko Spółce Akcyjnej Tow. Elektryczności w Warszawie o rozwiązanie umowy koncesyjnej, zawartej w dniu 11 stycznia 1902 r. i umów następnych.** Gmina domaga się: uznania umowy za rozwiązaną z winy francuskiego towarzystwa; przepisania na jej rzecz wszystkich nieruchomości Elektrowni Warszawskiej; wyeksmitowania dotychczasowych koncesjonarjuszy.

W obszernem uzasadnieniu pełnomocnicy gminy cytują liczne fakty niestosowania się Francuzów do warunków koncesyjnych, co nastąpiło m. in. przy pobieraniu opłat za prąd elektryczny w Warszawie. Poruszone zostały również w pozwie wystąpienia francuskich koncesjonarjuszów przed arbitrami międzynarodowymi, których decyzje nie są wiążące dla naszego sądownictwa.

Pozew doręczony będzie w nadchodzącym tygodniu francuskim koncesjonarjuszom Elektrowni, poczem prezes Lauter zadecyduje o pierwszym terminie posiedzenia jawnego. Sprawa ta znajdzie się już wkrótce na wokandzie, gdyż gmina m. Warszawy wystąpiła z wnioskiem o zabezpieczenie powództwa w drodze sekwestru tak, jak w sprawie żyrardowskiej.

Będzie to więc drugi zkolei proces przed stołecznym Sądem Okręgowym o gospodarkę kapitału obcego. (PID.).

***

Przypomnieć należy, że swego czasu sprawa ta znalazła się przed Międzynarodowym Sądem Arbitrabowym naskutek decyzji ówczesnych czynników rządowych.

Angija a Niemcy

„Sunday Express" twierdzi, że akcja angielska na rzecz powrotu Niemiec do Ligi Narodów przewiduje równouprawnienie Niemiec pod warunkiem ich powrotu do Ligi i podpisania Paktu Wschodniego. Projekt angielski nie mówi jednak o prawie Niemiec do dozbrojenia się w porównaniu z Anglją czy Francją, lecz pozwala Niemcom w ciągu kilku lat dozbrajać się do pewnego poziomu, który byłby jednak niższy od poziomu zbrojeń Anglji i Francji, podczas gdy oba te mocarstwa ze swej strony zmniejszałyby swe zbrojenia, aż doszło by do wyrównania ze stanem zbrojeń niemieckich.

Londyn obecnie prowadzi rokowania z Paryżem, celem uzgodnienia stanowisk w myśl projektu powyższego.

Czas odnowić prenumeratę na mies. grudzień

Łódzka rada miejska

nie wybrała zarządu miasta

Oświadczenie klubu socjalistycznego

We wtorek wieczorem odbyć się miało pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej m. Łodzi.

Posiedzenie zwołane zostało na godz. 7 wieczór. W kilka minut po godzinie 7-ej komisarz rządowy, inż. Wojewódzki, otworzył obrady, stwierdzając, że na ogólną liczbę 72 radnych przybyło 62.

Bezpośrednio po otwarciu obrad radny Podgórski (Str. Narod.) wystąpił z żądaniem odczytania jego wniosku, zgłoszonego — jak twierdził — w sprawie formalnej. Przewodniczący obrad, inż. Wojewódzki, odmówił temu żądaniu, twierdząc, iż wniosek nie ma nic wspólnego z posiedzeniem.

Tow. Walczak złożył następujące oświadczenie:

„Klub radnych jedności socjalistycznej, P. P. S., Bund, NSPP. nie bierze udziału w ustalaniu liczby wiceprezydentów, uposażeń członków zarządu miejskiego oraz w wyborach zarządu miejskiego.

Jednocześnie oświadczamy, że zgodnie ze stanowiskiem frakcji socjalistycznych w poprzednich radach miejskich żądamy bezwzględnie, aby wszelkie djety i wynagrodzenia z tytułu udziału w posiedzeniach w różnych przedsiębiorstwach miejskich i koncesjonowanych przelewane były przez reprezentantów gminy m. Łodzi do kasy miejskiej na rozszerzenie robót publicznych".

Oświadczenie to przyjęte zostało oklaskami przez wszystkich radnych za wyjątkiem endeków.

Wszyscy radni Stron. Nar. demonstracyjnie opuścili salę. Przewodniczący stwierdził brak quorum i wyznaczył na godz. 8 wieczór następne posiedzenie.

Po otwarciu obrad, tuż po godzinie 8-ej wieczór radni Stron. Nar. ponownie opuścili salę obrad.

Komisarz Wojewódzki oświadczył wobec tego, iż posiedzenie uważa za zamknięte.

Zgodnie z ustawą, następne posiedzenie zwołane być winno przez komisarza rządowego w ciągu 7 dni.

Radni ze Stron. Narodowego oświadczyli, że będą dekompletować posiedzenia, gdyż chcą doczekać się wypuszczenia z aresztu trzech radnych, bez których nie mają większości. Jeśli nie będą mogli przeprowadzić wyboru prezydenta i wiceprezydentów, to nie chcą wcale pracować w samorządzie.

O napad na kasę kolejową

Sprawa w Sądzie Apelacyjnym

Sprawa o napad na kasę Warszawa Główna Towarowa znalazła się przed Sądem Apelacyjnym. Sąd Okręgowy skazał Andrzeja Kowalskiego i Romana Milczarka po 4 lata więzienia, woźnego kolejowego Franciszka Karola, oskarżonego o to, że w czasie napadu był w zmowie z włamywaczami i wpuścił ich do kasy, na 3 lata więzienia, Majera Smolera na 3 lata, Czesława Brzezińskiego na 2 lata i Władysława Karolaka, brata woźnego, na półtora roku, paserów: Rzeźnicką, Zychowiczową i Aniszewskiego po roku więzienia. Kowalski i Milczarek wnieśli skargę apelacyjną.

W charakterze świadków zbadano Władysława Karolaka, który dowodził, że ani Kowalski, ani Milczarek, nie brali udziału w przestępstwie, a kradzieży dokonali Smoler i Brzeziński.

Sąd Apelacyjny nie uwierzył Karolakowi i podwyższył Kowalskiemu i Milczarkowi oraz Franciszkowi Karolakowi karę do 5 lat więzienia.

Zjazd kulturalno-oświatowy

robotników ukraińskich

Zarząd Główny Towarzystwa robotników ukraińskich „Robitnycza Hromada", wspólnie z Ukraińską Komisją Zawodową, zwołują **Zjazd kulturalno-oświatowy**, który odbędzie się w Drohobyczu, w niedzielę, dnia 16 grudnia br., w sali „Domu Robotniczego" przy ulicy Mickiewicza 20, z następującym programem:

I. O godzinie 10.30 przedpołudniem odbędzie się **Akademja**, na którą złożą się referaty tow. d-ra R. Skibińskiego: „Rozwój i zadania kulturalno-oświatowej pracy"; tow. d-ra Wł. Starosolskiego: „Kultura robotnicza" i tow. P. Buniaka: „Kulturalno - oświatowa praca w „Robitnyczych Hromadach" i w Związkach zawodowych". Nastąpią produkcje muzyczno - wokalne.

II. O godzinie 3.30 popoł.: **„Konferencja delegatów"**, na której przeprowadzi się dyskusję nad poszczególnemi referatami, nastąpią sprawozdania z działalności poszczególnych filij „Robitnyczych Hromad", wreszcie wnioski itp.

Akademja będzie publiczną, w Konferencji zaś wezmą udział delegaci „Rób. Hromad" i poszczególnych Związków zawodowych scentralizowanych, oraz zaproszeni goście.

Koszty wysyłki delegatów pokrywają organizacje miejscowe.

Rada Adwokacka

w Warszawie

W dniu 3 b. m. ukonstytuowała się Rada Adwokacka w Warszawie w odnowionym składzie.

Dziekanem wybrany został Adam Chełmoński, Wicedziekanem Leon Nowodworski.

Pozatem do Prezydjum Rady weszli: Stanisław Janczewski, jako Przewodniczący Kolegjum Rzeczników Dyscyplinarnych, Wacław Pęski, jako sekretarz, Jan Podkomorski, jako skarbnik, Kazimierz Żołędziowski, jako zastępca sekretarza oraz gospodarz, Tadeusz Słoński, jako zastępca skarbnika.

Kierownictwo Konsultancji dla niezamożnej ludności powierzono Czesławowi Białoszewiczowi i Leonowi Berensonowi, kierownictwo Bibljoteką Izby — Michałowi Kulczyckiemu.

Odczyt inż. Daszyńskiego

o wyprawie na najwyższy szczyt Ameryki

W Londynie w królewskiem Tow. geograficznem inż. Stefan Daszyński (syn marszałka Daszyńskiego) dał pokaz filmu, dokonanego przez polską wyprawę na szczyt Andów Aconcagua pod kierunkiem Jodko - Markiewicza. W czasie wyświetlania filmu, objaśnianego przez inż. Daszyńskiego, publiczność w liczbie około tysiąca osób, gorąco oklaskiwała efektowniejsze momenty wyprawy, przedstawione na filmie, który także pod względem technicznym wypadł doskonale.

Drugi emisarjusz Hitlera w Paryżu

Agencja Havasa podaje ze źródła miarodajnego, że baron Lersner, który przybył wczoraj z Londynu do Paryża, jest gościem ambasadora niemieckiego Koestera. Wizyta jego ma charakter prywatny. (PAT.).

Strajk adwokatów w Rumunji

Rumuńska Izba Adwokacka postanowiła przystąpić od dziś do strajku. Powodem tej uchwały jest wprowadzenie nowych podatków, które zwłaszcza godzą w adwokatów. (PAT).

Pod adresem Z. Z. Z.

Upaństwowienie? tak!

ale upaństwowienie przez Rząd Robotniczo-Włościański

Gospodarka w upaństwowionych salinach jest tak wymowna, że powinna zwrócić na siebie uwagę najbaczniejszą całej opinji publicznej, a zwłaszcza uwagę zwolenników „upaństwowienia" tuż, zaraz, odrazu, rękami obozu „sanacyjnego".

Oto fakty.

Przeciętna płaca robotnika na dniówkę wynosi w państwowych salinach zł. 7 z groszami. Ogólna roczna suma płacy 2.400 robotników wynosi zł. 4.500.000. Ogólna suma rocznych płac dyrekcji i personelu administracyjno-technicznego (264 osób) 1,500,000 zł., t. j. 33 proc. płacy robotników. Ogólne roczne koszta produkcji wynoszą 14,500,000. Ogólne koszta sprzedaży wynoszą rocznie 21,000,000 zł. W tem sama prowizja od sprzedaży wynosi 11,000,000 zł. Ogólny dochód brutto Monopolu Solnego wynosi 90,000,000 złotych, a zysk handlowy bez podatku 10,000,000 zł.

Otóż w tem państwowem przedsiębiorstwie, gdzie płace robotnicze wynoszą minjaturową cząsteczkę wydatków np. na koszta sprzedaży, gdzie płace na wyprodukowanie soli wynoszą 4,500,000 zł., a prowizja sprzedawców za sprzedaż tej soli złotych 11,000,000, gdzie zysk wynosi złotych 10,000,000, a koszta utrzymania dyrekcji i personelu techniczno - administracyjnego wynoszą 33 proc. płacy robotników, gdzie na inne, nieznane bliżej wydatki przeznaczono złotych 3,000,000, a administracja jest tak „sprawna", że przeznacza zł. 800,000 na straty dla wątpliwych dłużników, zbyt wyraźnie uwypuklają się fatalne warunki płacy i pracy robotnika. W tem to upaństwowionem „Eldorado" uznała dyrekcja za możliwe zarządzić obniżkę głodowych płac robotników ni mniej ni więcej, ot tak sobie — „było nie było" od 13 do 33 proc. A kiedy Centralny Związek Górników i delegaci salin odrzucili tę wprost fantastyczną obniżkę płac, dyrekcja tego państwowego przedsiębiorstwa zredukowała łaskawie tę obniżkę płac do 13 proc. i 20 proc. i wywiesiła na murach salin ogłoszenia, że jest to ostateczne zarządzenie o obniżce płac. W prywatnym przemyśle warunki pracy i płacy są ustalone w drodze układów między związkami robotniczemi a przedsiębiorcami. A tam, gdzie przedsiębiorcy chcą nowe warunki, nie zgodne z umową zarobkową samowolnie narzucić robotnikom interwenjuje często władza. W przedsiębiorstwie państwowym wystarczy dyrekcyjny „ukaz" i... interwencja policji. Kiedy zaś górnicy salinarni zażądali cofnięcia „ukazu" i rozpoczęcia ponownych układów o płacę, grożąc w razie odmowy strajkiem, Dyrekcja Państwowych Salin, spowodowała obsadzenie w nocy kopalń przez policję. Zarządziła zamknięcie salin na tak długo, dopóki głodem i strachem przed represjami złamani górnicy, nie wrócą do pracy i w pokorze nie zgodzą się na podyktowaną im obniżkę płac.

Oto klasyczny dowód praktycznej korzyści dla robotników z upaństwowienia przemysłu przy jednoczesnym sprawowaniu władzy w państwie przez kapitalistyczne rządy. Czy w świetle tych faktów propagowaną tak wytrwale przez „sanacyjne" Związki walka o upaństwowienie przemysłu nie jest naigrawaniem się z nędzy robotników także w przedsiębiorstwach państwowych?... Nie! Upaństwowienie przedsiębiorstw przy pozostawieniu władzy w rękach zwolenników ustroju kapitalistycznego w rękach kapitalistycznych rządów, nie da ani klasie robotniczej, ani całemu społeczeństwu pracy i chleba, ale da zato coraz większą nędzę, głód i bezrobocie, coraz większy ucisk polityczny i poniewierkę godności ludzkiej. Kto chce, aby upaństwione przedsiębiorstwa zapewniły robotnikom nie tylko pracę, ale i dobrobyt, ten musi obok walki o codzienne potrzeby robotników, walczyć także o zdobycie władzy w Państwie, o Rząd robotników i chłopów. Tylko taki Rząd, który z woli i pod kontrolą społeczeństwa sprawując władzę, postawi ponad prawem do kapitalistycznego zysku, prawem „świętej" prywatnej własności, jedyne i najważniejsze prawo, prawo do życia miljonów cierpiącego dziś nędzę ludu polskiego, będzie w stanie zabezpieczyć społeczeństwu, a więc i klasie robotniczej wyłączne korzystanie z owoców pracy, będzie w stanie ochronić pracę ludzką przed rozbojem wszelkiego kapitalizmu. Takiego Rządu, który sobie takie cele postawi i zrealizuje, nie może sobie klasa robotnicza wyprosić i wykłaniać, lecz musi w walce i trudzie zdobywać i zdobyć!!

JAN STAŃCZYK.

Miły rodak

Mieliśmy już okazję wspominać o szczególnej sympatji, jaką darzy tenor — Jan Kiepura Niemcy hitlerowskie i ich kierowników. Kiepura, przebywający od dłuższego czasu w Berlinie, czuje się tam tak bosko i beztrosko, że radby swym śpiewem nieba przychylić sympatycznym gospodarzom. To też śpiewa samemu Adolfowi, śpiewa różnym jego dworzanom i dworskiej czeladzi, śpiewa w operze i w kinie, na ulicach i placach publicznych.

Ale Kiepura nie jest wcale kiep. Bo nietylko śpiewać potrafi, ale i drogą dobrze.. namydloną umie zjednywać sobie możnych protektorów. Jak donosi „Pariser Tageblatt", śpiewający „ambasador ducha polskiego" udzielił niedawno prasie berlińskiej następującego wywiadu na temat utalentowanej wszechstronnie osoby p. Goeringa:

„Właśnie wracam od pana premjera i teraz już wiem, skąd ten nowy duch teatru pochodzi. Jestem pełen podziwu dla nadzwyczajnej znajomości rzeczy, posiadanej przez pana premjera, który mi dzisiaj, jako fachowiec teatralny, niesłychanie zaimponował. Powiedziałem mu, jak mnie zachwyca organizacja opery państwowej. Wtedy oświadczono mi, że w ciągu niewielu lat premjer uczyni z berlińskiej opery państwowej teatr o takiej samej sławie i znaczeniu, jak np. medjolańska „La Scala". Wierzę stanowczo, że premjerowi uda się zrealizować jego wielkie zamiary"...

Na scenie p. Kiepura grywa role bohaterskie, ale w życiu wygląda to całkiem inaczej. Wprawdzie pieniądze nie śmierdzą, ale — i w pochlebstwach należałoby zachować pewną miarę. Zwłaszcza, gdy się jest niby artystą, t. j. człowiekiem politycznie i materjalnie od ladajakiego draba niezależnym.

A może p. Kiepura bawi w Berlinie w jakiejś specjalnej misji dyplomatycznej?... Może np. z ramienia „Polskiej Unji Intelektualnej" zajmuje się „zbliżaniem?"... Może. Niczemu dziś się dziwić nie wypada.

Bd.

Musimy zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie niektórych klasowych zrzeszeń i instytucyj robotniczych oraz niektórych towarzyszy. Zamawiają, one i oni, druki w zakładach niecennikowych. Czyniąc tak, utrudniają Związkowi Drukarzy walkę z wyzyskiem, gdyż oddając do wykonania drukarniom niecennikowym swe zamówienia, popierają je. Równocześnie utrudniają zakładom partyjnym i związkowym walkę o egzystencję. Względy solidarności powinny skłonić drukujących w niecennikowych drukarniach do zaprzestania szkodliwych praktyk.

Wydział Wykonawczy
Związku Zawod. Drukarzy
i Pokr. Zaw. w Polsce

820

Mądrzy po szkodzie

Jesteśmy od pewnego czasu świadkami nowego kursu w dużej części prasy „sanacyjnej". Obok pochwał i zachwytu cielęcego dla tego, co się robi dzisiaj, spotykamy wyrazy krytyki, a często oburzenia i potępienia dla tego, co własnemi rękoma „sanacja" zrobiła wczoraj.

Możnaby sądzić, że grube potknięcie się z konstytucją 26 stycznia i drugie głupstwo, które „sanacja" palnęła z ustawą „scaleniową", nasunęły radosnym twórcom myśl poddania rewizji wszystkiego, czego w ciągu ośmiu zgórą lat w zapale radosno-twórczym dokonano.

Już nie chodzi o to, że jedno pismo „sanacyjne", rozejrzawszy się w swojem środowisku, nazwało Polaków narodem blagierów, a drugie po ośmiu zgórą latach walki o moralność życia publicznego, przyszło do przekonania, że Polska to „dziki kraj, ponure obyczaje", ale chodzi o konkretne rzeczy, o uchwalone ustawy, o dokonane czyny, o metody postępowania, przed czem wszystkiem socjaliści polscy przestrzegali, a „sanacja" uwagi nasze i ostrzeżenia zlekceważyła, klasyfikując argumenty nasze, jako nierzeczowe, a nasze opozycyjne stanowisko — jako jałowe.

Był okres czasu, gdy w „sanacji" grasowała moda na rady. Stwarzano rady na każdym kroku, pomiędzy in. powołano do życia Radę Oświecenia Publicznego, jako czynnik doradczy ministerjum W. R. i Ośw. Publ. I cóż się okazuje? Według jednego z pism „sanacyjnych", nikt Rady o radę nie pyta.

Pamiętna jest dyskusja w Sejmie o ustawę szkolną, kiedy to szereg mówców Z. PPS poddał ostrej krytyce ustawę i zgłaszał niemal do każdego artykułu poprawki, które „sanacyjna" większość sejmowa bez zastanowienia się systematycznie odrzucała jako pochodzące ze strony opozycji.

Dziś — jak donosi jedno z pism „sanacyjnych" — na Radzie Oświecenia podnoszą się już głosy, nawołujące do wstrzymania wykonania reformy szkolnictwa, reforma ta bowiem w szkołach średnich już zawiodła. Reformę robiono zbyt szybko na kolanie.

Na innem miejscu pismo „sanacyjne" nawołuje do ostrożniejszego doboru osadników A przecież nie takie to dawne czasy, kiedy o osadnikach nie wolno było krytycznej uwagi zrobić, by nie narazić się na zakrakanie przez prasę rządową.

Gdy myśmy pisali o wiecznem karotowaniu dzieci w szkołach i o zbiórkach na różne cele pomiędzy dziećmi, dla których ubytek 5 groszy stanowi odebranie bułki od ust, to piętnowano nas, jako śledzienników, wątrobiarzy i tetryków Dzisiaj to samo, co my pisaliśmy przed laty, pisze prasa „sanacyjna".

O opanowaniu całego życia naszego przez wszechwładną biurokrację czytamy niemal w każdym numerze dziennika „sanacyjnego". Zdaje się, że łatwiej było nic dopuścić do biurokratyzacji, niż obecnie wydostać żywe życie z pod góry papierów, okólników, zarządzeń, wyjaśnień i t. d., które je przywaliły.

O kulcie niekompetencji, o protekcjonizmie i o zgłaszaniu się po posady pod pretekstem wyznawania „ideologji", pisaliśmy zanim pp. Prystor i Sławek o tem mówić zaczęli

Od tych mów upłynęło już trochę czasu i zdawałoby się, że powinnaby nastąpić poprawa. Tymczasem czytamy w dzienniku „sanacyjnym", że w jednej z kas brackich usunięto urzędnika wykwalifikowanego i sumiennego, a na jego miejsce sprowadzono dwuch nowych. Dwaj nowi urzędnicy pobierają po 300 zł. miesięcznie, gdy dawny urzędnik brał 240 zł. miesięcznie. Dziennik „sanacyjny" robi z tej zamiany, do której Państwo dokładać będzie 360 zł. miesięcznie, sprawę międzydzielnicową. Dla nas nie ulega wątpliwości, że dawny urzędnik musiał pójść, ponieważ nie był w 100 procentach „sanatorem", a dwaj nowi przyszli, ponieważ mieli t. zw. plecy.

Czy należy łudzić się, że „sanacja" pod wpływem krytyki, tym razem już „rzeczowej" krytyki, bo... wygłaszanej przez własną prasę, zmieni postępowanie, usunie braki, porzuci znane metody?

Nie wierzymy. To postępowanie, te braki i te metody weszły w krew „sanacji" i stały się jej najistotniejszą istotą. Zło zakorzeniło się zbyt głęboko.

Dla zmiany postępowania, dla usunięcia braków, dla zaprowadzenia nowych metod muszą przyjść inni ludzie, a dzisiejsi krytycy „sanacyjni" okazali się mądrymi po szkodzie.

CIVIS.

Jaki jest wynik wyborów w Radomsku?

Jak długo będą jeszcze „obliczane" wyniki wyborów w Radomsku?

Odbyły się one w niedzielę, a dotąd rezultat nie jest znany. A może posłać do Radomska te maszyny do liczenia głosów, które w swoim czasie zostały skierowane do Łodzi i z drogi zostały cofnięte?

Przegląd prasy

CZY EWOLUCJA W B. B.

Oceniając istniejące w B. B. fermenty „Czas" przewiduje, że ewolucja stosunków doprowadzi do rozłamu rządzącej grupy:

> Zwolna przygotowuje się chwila, w której powstaną być może, dwa BB. — prawicowe i lewicowe, które będą mogły alternować u władzy, coby, rzecz jasna, bardzo znormalizowało nasze życie polityczne.

Dalej „Czas" stwierdza, że nie wierzy, aby zaloty „sanacji" w kierunku ludowców zakończyły się powodzeniem.

> Po dość nieudanem wyciągnięciu ręki w kierunku socjalistów przez niektóre organy prasowe Bloku, widzimy teraz nowe wysiłki w kierunku wciągnięcia grupy ludowej do współpracy z rządem. Te próby nie przejmują nas żadnym niepokojem. Im mniej ugrupowań pozostaje w opozycji zasadniczej, tem lepiej dla dalszej pokojowej ewolucji wypadków. Tem niemniej nie sposób patrzeć na te wysiłki bez pewnego sceptycyzmu. Ludowcy — to jednak głównie pp. Rataj i Witos. Dogadanie się z mniejszemi przedstawicielami ludowców może spowodować jeszcze jedną secesję — a było ich tyle: Bojko, Sanojca, Ciszak i t. d. — co może być korzystnem, ale jednak nie zmieni zasadniczego układu sił. Powtóre, jeżeliby się chciało uzyskać naprawdę poparcie wsi, to nie wystarczy dogadać się nawet z pp. Ratajem i Witosem, ale trzeba poprawić los ludności chłopskiej.

Większym sukcesem, zdaniem „Czasu" poszczycić się może B. B. na terenie prawicowo - endeckim.

> Dużo ciekawszą, choć znacznie mniej hałaśliwą, jest ewolucja na prawicy Bloku. Prawicę Bloku stanowią oczywiście pułkownicy, a nie konserwatyści — i w konsekwencji zupełnie pozorną jest przewaga lewicy w Bloku, w istocie prawica jest bez porównania silniejsza. Otóż cała prawie młoda endecja, a więc i najaktywniejsza część opozycji, wielkiemi krokami wprasza się do obozu pułkownikowskiego. Pod tym względem niesłychanie symptomatyczna jest najnowsza książka młodego przywódcy frondy poznańskiej, p. Jerzego Drobnika „W ogniu przemian", która stanowi najsilniejszy akt oskarżenia starej endencji, jaki znamy.

Ten napływ endeckich elementów nie wyjdzie „sanacji" na dobre. Potwierdza on przytem podkreślany stale przez nas fakt, że „sanacja" w swej istocie niczem nie różni się od endecji.

MEGALOMANI.

„Dzień Dobry" wypisuje bombastyczne peany na temat „genjalności" naszej polityki zagranicznej. Oto drobny obraz dziennikarskiej przesady:

> Swojskie Metternichy z drżącemi kolanami kazały naszej polityce naśladować niewolniczo Francję i jej grę polityczną.
>
> Niestety.. Trudno to zrobić, bo... Francja teraz nas naśladuje i idzie pierwsza przeczuwanym z dziejów — koniecznym szlakiem układu sił politycznych w Europie.

I redaktorzy z „Dzień Dobry" potem będą chcieli, by traktować ich poważnie. Samochwalstwo też powinno mieć swoje granice.

PLAGA TYMCZASOWOŚCI.

Miarą wzrastania nastrojów opozycyjnych w społeczeństwie jest fakt, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny", dotąd wychwalający „sanację", od pewnego czasu by dostosować się do nastawienia czytelników, zamieszcza artykuły markujące opozycję.

Ostatnio pisze o pladze tymczasowości.

> „W nasze życie zbiorowe zakradła się „plaga tymczasowości", która jest równocześnie plagą ciągłego reformatorstwa, ciągłego manipulowania, ciągłego przesuwania i burzenia ustalonych urządzeń.
>
> W szkolnictwie, prawie, w gospodarstwie, w administracji, wszędzie widzimy stan tymczasowości, który zabójczo działa na aktywność i zdolność pracy społeczeństwa i urzędów".

W dalszym ciągu dziennik cytuje szereg przykładów z różnych dziedzin życia, świadczących o niesłychanym skomplikowaniu stosunków prawnych w Państwie, o ich tymczasowości, o ustawicznem poprawianiu, nowelizowaniu dopiero co ogłoszonych ustaw.

Tak wygląda owa „radosna twórczość.

ZMIERZCH OŚWIATY.

„Głos Narodu" pisze o tragicznym stanie oświaty w Polsce:

> „Dnia 1 grudnia b. r. minął ostateczny termin składania t. zw. taksy administracyjnej w państwowych gimnazjach za I półrocze bież. roku szkolnego (110 zł.); nie złożenie opłaty grozi uniemożliwieniem — jak się dowiadujemy — 50 tys. uczenic i uczniów w 303 zakładach pobierania nauk.
>
> Dzień znów 7 grudnia b. r. będzie dniem krytycznym na uniwersytetach, gdzie pod grozą utraty możności studjów stoi w Polsce około 4.000 (jeśli nie więcej) słuchaczów. W samym tylko Krakowie przymusowe przerwanie studjów grozi przeszło tysiącowi młodych ludzi. Jedni i drudzy znajdą się poza szkołą nie dlatego, że uczyć się nie chcą lub nie umieją, ale dlatego, że nie mogą. Nie mogą, bo są biedni.
>
> Równocześnie przeszło 700 tysięcy dzieci w wieku szkolnym nie chodzi u nas do szkoły, bo niema dla nich izb szkolnych ani nauczycieli. Mamy też stwierdzoną ilość 6 miljonów dorosłych analfabetów".

Tym problemom powstała z nominacji i składająca się z zaufanych pana ministra oświata „Rada Oświecenia Publicznego' nie poświęciła w czasie swych narad najmniejszej uwagi.

Oczywiście to są nieprzyjemne sprawy i poco sobie mącić spokój.

S-ek.

Wrażenia z wycieczki

Jedna z „sanacyjnych" organizacyj, działających na kresach wschodnich, urządziła niedawno „wycieczkę włościan" do Warszawy i innych miast polskich. W Warszawie oczywiście, zaprowadzono wycieczkę do Belwederu i na Zamek Królewski, aby dać uczestnikom okazję do wyrażenia t. zw. uczuć hołdowniczych.

Jak donosi „sanacyjny" „Kurjer Wileński", jedna z uczestniczek tej wycieczki, niejaka Tatjana Kolotko spod Nowogródka, zapytana, jak jej się podobało przyjęcie na Zamku warszawskim, odpowiedziała: „Dziękuję Bogu, że pozwolił mi jeszcze przed śmiercią zobaczyć — POLSKIEGO CARA"... Nie sądzimy, by Tatjana Kolotko spotkała na Zamku akurat p. posła i wicemarszałka Stanisława Cara. I dltego musimy podkreślić, że „państwowo-twórcze" wychowywanie włościan kresowych w szkole BBWR wydaje istotnie — jak na szczęście lat niepodległości — imponujące rezultaty!

Bezpłatne przejażdżki do Warszawy są, niewątpliwie, rzeczą przyjemną i pouczającą, także spacery, zwiedzania i t. p. Ale wartoby się dowiedzieć tak poufnie, czy ci „paradebauerzy" kresowi jadają stale chociaż raz dziennie i jak oświetlają swe chaty: naftą czy—piskorzem. Bo co tu gadać— samą „ideologją" człowiek żyć nie może. Najprzyjemniejsza choćby wycieczka się kończy, a pusty żołądek—pozostaje. I to jest właśnie sedno sprawy.

x.

Zagrożona szkoła miejska w stolicy

Co na to Zarząd Miasta?

Kilka lat temu Magistrat Warszawy powołał do życia dokształcającą zawodową szkołę dla uczniów i uczeniic baletu, której zadaniem było zapewnienie młodzieży poświęcającej się baletowi pewnego minimum wykształcenia przy równoczesnym dążeniu do utrzymania aspiracji tej młodzieży na pewnym wyż szym poziomie społecznym.

Dowodem słuszności inicjatywy Magistratu był fakt, że szkoła ta szybko zdobyła sobie popularność zarówno wśród młodzieży, jak i rodziców, w ostatnich zaś czasach posiadała 4 oddziały, mieszczące się w 4 pokojowym lokalu w gmachu Teatrów Miejskich.

Pomimo niewątpliwych korzyści płynących ze szkoły, w tych dniach zaszły fakty, które wprost bytowi tej placówki zagrażają. Oto na skutek decyzji p. Łaniewskiego, delegata Zarządu Miast do teatrów P. K. K. T., szkole tej będzie odebrany lokal 4 pokojowy (dla 4 oddziałów), a ucząca się tam młodzież w liczbie kilkudziesięciu chłopców i dziewcząt ma być zepchnięta do dwóch ubikacji (pokój i pokoik), które mają jednocześnie służyć do nauki i na garderobę wszystkich czterech oddziałów!!!

Zwolniony przez dokształcającą szkołę lokal czteropokojowy p. Łaniewski... wspaniałomyślnie ofiarowuje T. K. K. T. na szkołę dramatyczną.

Decyzja p. Łaniewskiego wywołała rozgoryczenie wśród młodzieży i rodziców. W tych dniach udaje się w tej sprawie delegacja rodziców do Zarządu Miasta, a w szczególności do p. Pohoskiego, któremu resortowo podlega wydział oświaty i który nad miejską szkoła powinien czuwać.

Opinja publiczna musi się stanowczo przeciw temu zastrzec, by miejska szkoła (Nr. 42) była ekmitowana z miejskich gmachów na rzecz szkoły organizowanej przez prywatne towarzystwo, jakim jest T. K. K. T.

P. Łaniewski, który w błyskawiczny sposób zamienił karjerę urzędnika Banku na urzędnika Magistratu, powinien wiedzieć i rozumieć, że co innego jest bank prywatny, handlowy czy przemysławy, a co innego szkoła miejska, w której gospodarkę opinja publiczna kontrolować i może i musi.

Do karjery p. Łaniewskiego wrócić nam będzie jeszcze trzeba, narazie zapytujemy Zarząd miasta, czy znana mu jest „inicjatywa oświatowa" p. Łaniewskiego i jak zamierza szkolnictwo miejskie od tej „inicjatywy" uchronić.

Szarańcza w Południowej Afryce

grozi zagładą stolicy Unji Połudn. — Afryki

W Południowej Afryce pojawiły się chmary szarańczy. Pociągi, jadące z północy do Kapsztadu, stają w drodze, zatrzymywane przez masy szarańczy, które zalegają tor kolejowy warstwą grubą na 15 ctm. Robotnicy kolejowi oczyszczają tor łopatami, aby przepuścić pociągi. Szarańcza polewana jest naftą i podpalana. Szarańcza zagraża stolicy Unji Południowo - Afrykańskiej — Kapsztadtowi. Chmary całe osiadły zaledwie o 150 klm. od miasta. Istnieje obawa, że szarańcza podniesie się i opadnie na miasto. Winnice i sady owocowe w południowo - zachodniej części kraju są poważnie zagrożone przez szkodników.

Dotychczas najbardziej ucierpiały prowincje centralne. Pociągi przychodzą z kilkugodzinnem opóźnieniem. Na torach gromadzą się masy szarańczy. Miażdżone przez pociągi masy szarańczy, powodują śliskość szyn, co uniemożliwia posuwanie się pociągów.

Władze kolejowe wysłały pociągi ratownicze. Przy użyciu trucizny, oczyszczono cały południowo - zachód Unji od szarańczy, lecz w środkowych prowincjach sytuacja nie uległa zmianie. Metoda zatruwania szarańczy przy pomocy roztworu arszenikowego jest bronią obosieczną, ponieważ przy opylaniu przestrzeni leśnych płyn ten osadza się na trawie, skutkiem czego bydło farmerów, odgrywające poważną rolę przy zwalczaniu szarańczy ginie masowo. Jedynym ratunkiem dla zagrożonych miejscowości byłby wiatr południowo - wschodni, któryby odrzucił nadciągające masy szarańczy w przeciwnym kierunku.

Samobójstwo na rozkaz

Dnia 24 listopada znaleziono Czarnogórca Petrowica zatrutego gazem w jego własnem mieszkaniu w Londynie przy ul. New Compton. Śmierć jego wywołała duże wrażenie w świecie politycznym. Jak wykazało śledztwo sądowe, Petrowic padł ofiarą spiskowców, do których sam należał, i na ich rozkaz popełnił samobójstwo.

Wosław Petrowic, który od 1911 roku mieszkał w Londynie, przypuszczalnie był w porozumieniu zarówno z mordercami z Serajewa z roku 1914, jak i z mordercami z Marsylji z roku 1934. Od roku 1913 do 1915 był on urzędnikiem poselstwa serbskiego w Londynie. Gdy Czarnogórze zostało przyłączone do Serbji, stracił on stanowisko, mieszkając jednak nadal w Londynie w charakterze tłumacza i dziennikarza.

W ostatnim czasie agenci Scotland-Yardu chodzili Petrowicowi po piętach i wreszcie dali mu termin 48 godzin na opuszczenie Londynu. Naskutek prośby Petrowicha władze londyńskie zgodziły się wyjednać dla Petrowica prawo wjazdu do innego państwa. Tego dnia, kiedy miał opuścić Anglię, popełnił on samobójstwo.

Ponieważ nie było pewności, czy nie zachodzi tu wypadek morderstwa, przeprowadzono bardzo energiczne śledztwo. Okazało się jednakże, że sam Petrowic odkręcił kurek gazowy. W tym duchu sporządzono protokuł.

Pomimo to śmierć tego emigranta nie jest dostatecznie wyjaśniona. Ogólnie przypuszczają, że maczali w tem samobójstwie ręce spiskowcy marsylscy. Tego samego bowiem dnia, w którym Petrowic otrzymał od Scotland Yardu nakaz wyjazdu, został on wezwany do telefonu, przez nieznajomego, który rozmawiał z nim po serbsku. Oświadczył on swojej gospodyni, że otrzymał rozkaz popełnienia samobójstwa w przeciągu 48 godzin, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z nim, jak z jego znajomym, Popowicem.

Popowic parę dni przed tym telefonem padł nagle na ulicy martwy. Był to również Czarnogórzec. Lekarze, którzy pośpieszyli mu z pomocą, orzekli, że śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego. Petrowic jednakże miał wszelkie powody do przypuszczenia, że Popowic umarł wskutek zastrzyknięcia mu trucizny.

Jak zeznała gospodyni Petrowica przed sądem, żył on w ostatnim czasie stale pod strachem zamachu. Nie zbliżał się zanadto do okna w obawie, że postrzelą go z ulicy. Lękał się i oczekiwał najścia na mieszkanie. Dotychczas nie ustalono, czy chodzi tu o wspólników sprzysiężenia, którzy chcą pozbyć się niepewnego uczestnika, czy o przeciwników politycznych.

Petrowic miał w mieszkaniu szablę, o której mówił, że bronią tą zarąbano w 1903 roku królowę serbską Dragę, oraz króla Aleksandra, ostatniego z dynastji Obrenowiczów. Wśród pięciu spiskowców, którzy wówczas dokonali zamachu, był także starszy brat Petrowica. Szablę tę uważał za talizman, kładł ją zawsze przy łóżku, ufając się na spoczynek i wierzył, że jak długo ją posiada, nic złego nie może mu się zdarzyć.

Po śmierci Popowica Petrowic swoje podejrzenia wyjawił Scotland Yardowi, lecz tu go zapewnili, że Popowic umarł na udar sercowy. Po tajemniczym telefonie podejrzenia Petrowica przeszły w pewność i postanowił on wykonać rozkaz samobójstwa.

Niewątpliwie, że powód podany w pozostawionym liście, że nie chce on rozpoczynać życia w nowym i zupełnie obcym mu kraju, także miał swe znaczenie. Nie był to jednakże powód rozstrzygający.

370 miljonów dolarów

dały podatki alkoholowe w Ameryce

W ciągu pierwszego roku od czasu zniesienia prohibicji w Ameryce, dochody Rządu federalnego z tytułu podatków od wina, piwa i napojów alkoholowych, wyniosły około 370 miljonów dolarów. Piwo obecnie może być sprzedawane legalnie w całych Stanach Zjednoczonych z wyjątkiem Stanu Alabama i Stanu Georgi. W 15 stanach sprzedaż alkoholu jest nadal przez prawa stanowe niedozwolona.

Ożenił się 58 razy

w ciągu 5-ciu lat!

W mieście Tuła, znanem z produkcji samowarów, odbył się proces pewnego wysokiego urzędnika GPU, który był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za to, że w ciągu ostatnich 5-ciu lat ożenił się i rozwiódł 58 razy. Z tych małżeństw urzędnik miał kilka tuzinów dzieci. Jest rzeczą naturalną, że nawet jego wysoka pensja nie mogła wystarczyć na opłacanie alimentów. Sąd skazał urzędnika na 4-ry lata więzienia.

Z całego świata

Opowieści drutów telegraficznych

WALKA Z HAZARDEM.

Z Mexico City, donoszą, że rząd prezydent wydał cały szereg zarządzeń przeciwko grom hazardowym. Wielkie kasyno w Mexico City i kasyno Celaselwa w Cuernawaca zostały zamknięte. W lokalach tych będą otworzone szpital i szkoła. Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom wszystkich stanów złożyć sobie szczegółowe sprawozdania i zamknąć wszystkie domy gry na podległych im terytorjach. (ATE).

BEZROBOCIE WE FRANCJI.

Liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki w dn. 24 listopada, na mocy ogłoszonej statystyki wynosiła 369.435 osób. co w stosunku do porzedniego tygodnia stanowi wzrost o przeszło 7 tys. osób. (PAT).

ZWYCIĘSTWO DE VALERY.

Wybory, mające na celu odnowienie 1/3 członków Senatu, przyniosły zwycięstwo stronnictwu rządowemu, które uzyskało 6 nowych miejsc w Senacie. (PAT).

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Z Tecucigalpa (Honduras) donoszą o gwałtownem trzęsieniu ziemi, które wyrządziło bardzo poważne szkody materjalne oraz spowodowało ofiary w ludziach. Najbardziej ucierpiały miejscowości St. George, Encarnacion i St. Fernando. Liczba ofiar w ludziach jest trudna do ustalenia. Trzęsienie ziemi wywołało panikę w całym kraju. (ATE).

WESOŁY KĄCIK

DOBRY MĄŻ.

Żona moja po nocach tak strasznie kaszle, że od trzech nocy oka nie zmrużyłem.

— No i co, wezwałeś lekarza?

— Poco? Jutro wyjeżdżam na dwa tygodnie w podróż.

PRZEWIDUJĄCE DZIECKO.

Maciuś zapytuje cioci, czy przyjdzie na jego imieniny, które przypadają w najbliższy czwartek.

— Ależ naturalnie, że przyjdę.

— To niech ciocia puka łokciem we drzwi.

— Dlaczego łokciem?

— No bo przecież ciocia nie przyjdzie z pustemi rękami i nie będzie mogła dzwonić.

WILLIAM LOCKE 56

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Wielki Boże, co się z panem stało?

— Obawiam się, że zniszczyłem pańskie ubranie — rzekł Baltazar — gdyby mi pan tylko zechciał powiedzieć, ile pański krawiec za nie policzył...

— Ten złodziej z ulicy Sackville wyciągnął odemnie osiem gwinei — rzekł Pillivant dość pożądliwie.

— Tu jest osiem funtów, dziesięć szylingów — powiedział Baltazar, odliczając banknoty.

— Dwa szylingi reszty — roześmiał się Pillivant, wręczając swemu gościowi monetę.

— To bardzo uprzejmie z pańskiej strony, że uwolnił mnie pan od tego kłopotu. Co do reszty swoich zobowiązań, zupełnie nie wiem, jak je mam uregulować.

— Nie policzymy panu za mieszkanie i jedzenie staruszku, jeżeli to ma pan na myśli. Niech panu pójdzie na zdrowie... Co się tyczy doktora Rewsby i pielęgniarki, może pan zrobić, co pan zechce. Tymczasem ucieszy pana niewątpliwie wiadomość, że gotowe ubranie, które pan zamówił w firmie Brady et Co., nadeszło właśnie po południu.

— Najlepiej będzie, jeżeli teraz obmyję się i przebiorę — rzekł Baltazar.

— Rzeczywiście — zawołał Pillivant — wygląda pan, jak człowiek, który wpadł do rynsztoka.

Poprzedniego dnia przedstawiciel firmy gotowych ubrań w mieście katedralnem przybył w odpowiedzi na telefoniczne wezwanie, aby zdjąć miarę i przyjąć zamówienie. Tego wieczoru Baltazar mógł znowu przyodziać się w swój własny garnitur. Uwolniwszy się od pożyczonego ubrania, poczuł się, jak ktoś, kto pozbył się wielkiego ciężaru.

— No jakże tam panu poszło — zagadnął go serdecznie Pillivant, gdy zasiedli do obiadu — znalazł pan coś?

— Nic, prócz apetytu — odpowiedział Baltazar z uśmiechem.

Nie mógł przecież powiedzieć temu człowiekowi o obcych pojęciach i ograniczonym horyzoncie intelektualnym, jak niepowetowaną poniósł stratę, ani napomknąć o swej straszliwej rozpaczy. Gburowaty mąż i jego ordynarna, przeładowana klejnotami żona, roześmieli się z tego dowcipu i wyrazili nadzieję, że menu obiadowe dostarczy Baltazarowi dostatecznego pożywienia. Niech tylko powie słowo, a zabiją gęś, która tuczyli na św. Michała. Żart Baltazara stał się tematem rozmowy na cały czas obiadu. Zmuszali go, wśród żartów, do wzięcia drugiej i trzeciej porcji, ale okazywali przytem szczerą gościnność. Z początku Baltazar starał się ich zabawić. Opowiadał malowniczo o swej dziwacznej egzystencji w najdalszych zakątkach Chin, gdzie żył życiem Chińczyków i nieomal zaczął myśleć jak Chińczyk. Ale pani Pillivant ziewnęła poza przystrojonemi w djamenty palcami. Pillivant powiedział „To djablo zabawne", ale z zupełnym brakiem jakiegokolwiek zapału — i gdy tylko udało mu się uchwycić odpowiedni moment, zaczął opowiadać o swoich pretensjach do Ministerstwa Wojny. Nie może przecież osobiście badać każdego kawałka dostarczonego budulca; wszystko to przechodzi przez kontrolę ich własnego inspektora Jeżeli jednak przysyłają jakiegoś młokosa - idjotę, który nie potrafi odróżnić zielonej sosny od zielonego sera, to już ich sprawa, a nie jego. On ma swój kontrakt. Nonsensem jest to, co mówią o jakiejkolwiek kontroli. Ministerstwo Wojny powinno używać do interesu tylko ludzi, znających się na interesie. Oto właśnie zawarł on, do spółki z inną firmą, ogromny kontrakt na budowę lotniska na północy Anglji, a tymczasem jakiś wścibski oświadczył, że lotnisko możnaby postawić za połowę wymienionej sumy. Głupstwo... Patrjotyzm jest rzeczą piękną, ale nie może powodować prowadzenia interesu ze stratą. Patrjotyczny dostawca musi zarabiać na życie tak, jak inni ludzie. Z jakiej racji żona jego i rodzina mają ginąć z głodu? Z uczuciem sprawiedliwego oburzenia Pillivant nalał sobie pełen kielich Bollingera z r. 1904 i wysączył go przed skończeniem cietrzewia, którego zjadł w całości na piąte danie.

Cały system jest przeżarty—ciągnął dalej.—Mamy pobić Niemcy... Ale jakże to osiągniemy, gdy każdy wysiłek dusi się w zarodku?Niemcy muszą zostać pobite, ale jak? Przez angielskie męstwo i angielską przedsiębiorczość. Męstwo! Na Boga! Czyż nie dajemy tego dowodów teraz, nad Sommą? A przedsiębiorczość? Nalał sobie więcej Bollingera. Jeżeliby ten idjotyczny Rząd pozwolił ludziom interesu, przeprowadzać interesy w odpowiedni sposób, Niemcy zostałyby pobite i skamlałyby o pokój przed upływem dwóch tygodni. Z Anglją jest wszystko w porządku... Tak, a on jest nawskroś Anglikiem...

— Chociaż nie mogę zaprzeczyć — dodał z objawami czkawki, — że matka moja mówiła po żydowsku. Nie, nie, moja droga — zwrócił się do żony, machając ręką na znak protestu — chcę być zupełnie otwartym i szczerym wobec naszego starego przyjaciela Baltazara. — Mam herb... może pan poszukać nazwiska „Pillivant" w pierwszym lepszym herbarzu.. mam herb, który sięga czasów Edwarda któregoś tam, nie.. nie Siódmego. Jestem Anglikiem — powiadam panu. Ale nie ponoszę odpowiedzialności za matkę, która pochodzi z Niemiec. No, a co się robi, aby zapobiec tyfusowi? Szczepi się bakterje tyfoidalne. Mam zaszczepione bakterje — i na tem polega moje bezpieczeństwo — przeciwko „prusjanizmowi" i wszystkiemu, co on reprezentuje. Czyż mógłbym być pacyfistą albo przeciwnikiem wojny z przekonania? Nie, jestem zabezpieczony przed chorobą pro - germanizmu. Jak powiedziałem, jestem nawskroś Anglikiem i oddaję życie i majątek na to, aby stara Anglja odniosła zwycięstwo.

Aby dać namacalny dowód tego „oddawania majątku", Pillivant chwycił świeżą butelkę Billingera, którą służący dopieroco otworzył — i napełnił swój kielich i kielich Baltazara.

— Jeżeli nie wypije pan, — jest pan pro-Niemcem. Do djabła z kaiserem!...

(D. c. n.)

Zbrodnicze niedbalstwo

Pracownik Stanisławowskiej Kasy Chorych zmarł w nędzy

Piszą nam ze Stanisławowa:

W Kasie Chorych, obecnie Ubezpieczalni Społecznej w Stanisławowie, zajęty był od r. 1904 Stanisław Bilewicz. W lipcu 1933 r. zachorował obłożnie i do lipca 1934 r., jako ciężko chory, pobierał z Kasy Chorych należną mu prawnie płacę i leczenie. Od lipca 1934 r. ustały dla Bilewicza wszelkie świadczenia i pomoc lecznicza. — W czerwcu tego roku, wniósł Bilewicz do ZUPU przez Ubezpieczalnię w Stanisławowie prośbę o przyznanie mu renty inwalidzkiej, wzgl. starczej, gdyż liczył już lat 65.

Od lipca Bilewicz pozbawiony zupełnie prawa do bezpłatnego leczenia i pozbawiony płacy i zasiłku, popadał w coraz skrajniejszą nędzę, nie mając już nie tylko na lekarzy i leki. ale żadnych środków na codzienną strawę.

Prośba jego o rentę miesiącami zalegała w ubezpieczalni ,oraz w ZUPIE. Trzymał ją niejaki Charkow, kierownik „świadczeń". Nie pomagały żadne argumenty, w odpowiedzi słyszało się ironiczne uwagi, że „Ubezpieczalnia nie jest żadną filantropją".

Na dobitek dyrekcja Ubezpieczalni pozbawiła Bilewicza w październiku prawa do opału mieszkania (mieszkał on w budynku oficynowym Ubezpieczalni i od szeregu lat płacił regularnie komorne i za opał).

Do kuchenki i pokoju tego umierającego starca zakradła się skrajna nędza; zmarł bez środków do życia w sobotę 17 listopada.

Czy nie zmarł z głodu, tego już dzisiaj Bilewicz nie powie. Faktem jest, że w chwili śmierci nie było w domu jednego grosza.

Dyrektor Ubezpieczalni dr. Marceli Gruber nie zainteresował się od lipca b. r. aż do śmierci Bilewicza sprawą tą na tyle, by kończącemu życie staremu pracownikowi przyjść z jakąkolwiek pomocą i to wtedy, gdy z winy bezwstydnej lekkomyślności odpowiednich czynników pracownik ten nie mógł doczekać się pomocy, prawnie mu przysługującej.

Wobec śmierci Bilewicza pracownicy Ubezpieczalni dali wdowie 180 zł., by miała za co ciało pogrzebać. Ubezpieczalnia i teraz nie zdobyła się na to; aby zaliczkować choćby koszty należne na pogrzeb zmarłego.

Jest to nieopisany skandal. Jakto? Od lipca 1934 do listopada 1934 nie można było załatwić sprawy renty starczej pracownikowi, który przez 30 lat pracy stracił siły i zdrowie?!

Żadna kara nie wróci życia Bilewiczowi, temniemniej wszyscy odpowiedzialni są za to karygodne niedbalstwo winni ponieść zasłużoną karę!!

Adam Różański

Donoszą nam z Gąbina o śmierci tow. Adama Różańskiego.

Już w maju podczas wyborów do Rady Miejskiej, ciężko był chory, ale w pracy partyjnej nie ustawał. W poprzedniej Radzie był przewodniczącym klubu radzieckiego P. P. S.. Do obecnej Rady został wybrany, ale już w tej nowej Radzie nie dane mu było reprezentować miejscowej klasy robotniczej.

Tow. Różański zmarł w kwiecie wieku na proletarjacką chorobę.

Urodził się w Gąbinie w lutym 1896 r., a od 1927 r. był b. czynnym działaczem partyjnym na naszym terenie. Stał on na wysokim poziomie moralnym i nie znosił żadnych kompromisów, gdy chodziło o zasady.

Odszedł od nas dobry towarzysz, zacny człowiek i nieustraszony bojownik o lepsze jutro klasy robotniczej.

Cześć pamięci zacnego towarzysza!

Bielsk pod Płockiem

Trzydzieści lat nieprzerwanej pracy

W małej mieścinie Bielsk, odległej o 18 kilometrów od Płocka, odbyło się w niedzielę ubiegłą zgromadzenie, poświęcone w znacznej części tow. **Stanisławowi Lewickiemu** (dawny pseudonim „Wacław").

Tow. St. Lewicki wstąpił do Partji w r. 1904. Od tej chwili pracował w niej nieprzerwanie. Pracował z równą energją w miesiącach rewolucji 1905 r., i w późniejszych latach reakcji, za okupacji niemieckiej i w listopadzie 1918 r., wreszcie aż po dzień dzisiejszy. Nie łamał się nigdy i nie zawodził nigdy. Niczego dla siebie nie żądał. Pozostał takim samym biedakiem pod względem materjalnym w Polsce Niepodległej, jakim był w epoce roboty nielegalnej. Na takich twardych, mocnych, wiernych ludziach P. P. S. opiera swój byt i swoją siłę moralną w społeczeństwie.

***

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Przybylski. O życiu tow. Lewickiego i o położeniu kraju mówił tow. M. Niedziałkowski. Następnie przemówił tow. Churski. Zakończono zebranie okrzykami na cześć P. P. S. Zgromadzenie odbyło się pod gołym niebem. Projektowano urządzić je w remizie strażackiej, ale miejscowa „czwarta brygada" uznała, że lokal remizy nie należy się człowiekowi, który walczył o Niepodległość wtedy, kiedy bielscy i płoccy „wodzowie" B. B. W. R. traktowali tę walkę jako „marzenie ściętej głowy".

Akademja ku czci Bolesława Limanowskiego

Dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Bolesława Limanowskiego odbyły się w dalszym ciągu uroczyste Akademje, przy bardzo licznym udziale słuchaczy w następujących miejscowościach:

W ŻYRARDOWIE, w przepełnionej sali Domu Ludowego, Akademję zagaiła tow. Tomaszewska; o życiu B. Limanowskiego mówiła tow. Kłuszyńska, poczem odbyły się deklamacje czerwonego harcerza i innych.

W CIECHANOWIE w sali kina przewodniczył tow. Grzebielucha; przemawiała tow. Kłuszyńska.

W MŁAWIE na Akademji w sali Poalej-Sjon przewodniczył tow. Grzebielucha, przemawiała tow. Kłuszyńska.

W CZĘSTOCHOWIE Akademję w sali kina zagaił tow. Dziuba; przemawiali tow. Kłuszyńska i Kazimierczak. Deklamowali czerwoni harcerze.

Z sali sądowej

PRZODOWNIK P. P. OSKARŻONY O POBIERANIE ŁAPÓWEK.

Przed Warszawskim Sądem Okręgowym stanęli przodownik P. P. Stefan Zembrzuski, oraz dyrektor hotelu „Saskiego" w Warszawie i portjer tegoż hotelu, Zwierzchowski.

Dyrektor hotelu polecił Zwierzchowskiemu nawiązanie kontaktu z funkcjonarjuszem policji, któryby za wynagrodzeniem pieniężnem ostrzegał hotel przed rewizjami policji obyczajowej. Zwierzchowski porozumiał się z przodownikiem P. P. Zembrzuskim, który otrzymał jednorazowo 100 zł., a następnie pobierał stałą pensję miesięczną w wysokości 50 zł. i systematycznie ostrzegał hotel przed rewizjami.

Zembrzuski do winy nie przyznał się i twierdził, że chociaż Zwierzchowski czynił mu propozycje, ale on odrzucił je. Zwierzchowski stanowczo zeznaje, iż Zembrzuski łapówki od hotelu pobierał.

t

13 LETNIA MATKA.

Przed Warszawskim Sądem Okręgowym odpowiadał Władysław Królikowski. któremu akt oskarżenia zarzuca zgwałcenie 13-letniej uczenicy, B. S., która popełniła samobójstwo. Powodem samobójstwa okazało się to, iż B. S. miała zostać matką. Rodzice zmarłej oskarżyli sąsiada Królikowskiego, o zniewolenie ich córki. podając, iż zniewolenie nastąpiło w komórce pod schodami.

Ponieważ wizja sądowa wykazała, iż w miejscu wymienionej przez rodziców zmarłej zniewolenie nie mogłoby nastąpić i że istniały warunki obrony ze strony zmarłej. Sąd Królikowskiego uniewinnił.

Różne wiadomości z całego kraju

ECHA ŚMIERTELNEGO POJEDYNKU POLICJANTÓW.

W maju r. b. na posterunku policyjnym w Rudzie Pabjanickiej postrzelili się śmiertelnie dwaj rywale posterunkowi: Karol Stefaniak i jego sublokator, Józef Wawrzynkowski.

Na wieść o śmierci brata przybył z Sokolnik taksówką Stefan Stefaniak i w gwałtownej scenie, jaką urządził swej bratowej, nazwał ją moralną sprawczynią tragicznego wypadku i zadał jej dwa ciosy nożem: w bok i w rękę.

Sprawca tej wendetty stanął przed sądem. Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego 34-letni Stefan Stefaniak został skazany na 3 lata więzienia.

W CIĄGU 40 GODZIN — 7 SAMOBÓJSTW WE LWOWIE.

Dzień onegdajszy zaznaczył się we Lwowie tragicznym rekordem: oto popełniono tu aż 7 zamachów samobójczych w ciągu półtorej doby.

NAGŁY ZGON AKTORA W CZASIE PRZEDSTAWIENIA.

Popularny aktor trupy wędrownej, 74-letni Józef Tarasiewicz, wilnianin, który od pewnego czasu przebywał w Zagłębiu — przybył na przedstawienie do kina „Momus" przy ul. Nowopogońskiej 27 w Sosnowcu i w chwili, gdy znajdował się w garderobie, upadł nagle na podłogę nieprzytomny.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek anewryzmu serca.

STRAJK LEKARZY W UBEZPIECZALNIACH.

„I.K.C." donosi:

W Grodnie wybuchł strajk lekarzy Ubezpieczalni Społecznej. Jak wyjaśniają lekarze, podłoże zatargu jest następujące:

Do grudnia ub. roku wynagrodzenie lekarzy wynosiło 6 złotych za godzinę, od 1 stycznia r. b. wprowadzono nowy system obliczania wynagrodzeń lekarzy, mianowicie zarezerwowano dla wszystkich lekarzy Ubezpieczalni 11 proc. wpływów ze składek ubezpieczonych. W praktyce stanowiło to obniżkę płac lekarzy o 60 procent, podczas gdy obniżka płac urzędników wyniosła tylko 15 proc. Wskutek tego lekarze otrzymywali faktycznie za każdą poradę lekarską od 16 do 30 groszy.

PAT, podaje:

W dniu wczorajszym zastrajkowali lekarze Ubezpieczalni augustowskiej, którzy w liczbie trzech porzucili pracę.

***

Niedobrze się dzieje w „usanowanych" Kasach Chorych!

TRAGICZNY WYPADEK PRZY BUDOWIE STUDNI.

W Łodzi przy ul. Limanowskiego 182, zatrudniony był między innymi, przy budowie studni Władysław Maćkowiak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Helskiej 40.

Maćkowiak wraz z towarzyszami pracy podciągał właśnie zapomocą wciągu i korby ciężką rurę wiertniczą, gdy z nieustalonej narazie przyczyny rura, już znajdująca się niemal na powierzchni — poczęła nagle opadać. — Ciężka żelazna korba, kręcąca się ze znaczną szybkością ugodziła w skroń Maćkowiaka, który odrzucony został o kilka kroków na stos kamieni.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon robotnika spowodu pęknięcia czaszki.

SYMULOWAŁ NAPAD I SKRADŁ 2000 ZŁ.

Władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały wiadomością o napadzie na ambulans pocztowy pomiędzy miejscowością Trąby i Jurasiszki w pow. wołożyńskim. Wedle meldunku, złożonego przez woźnicę Franciszka Zajączkowskiego, napastnicy zranili go i zrabowali mu około 2.000 zł.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że woźnica Zajączkowski jest symulantem, który upozorował napad. Pieniądze przywłaszczył sobie, przesyłki pocztowe ukrył, i sam się zranił. Policji udało się zrabowaną gotówkę i przedmioty odzyskać. Nieuczciwego pocztyljona aresztowano.

SAMOBÓJCZYNI OMAL NIE SPOWODOWAŁA ŚMIERCI 2 POSTRONNYCH OSÓB.

W Łodzi przy ul. Zachodniej 68 u lokatora na I p. otruła się gazem świetlnym służąca Stanisława Wiśniewska, Ulatniający się gaz z kuchni przedostał się do mieszkania Idy Wojdysławskiej, powodując zatrucie jej i sublokatorki adw. Fuchsowej.

Wezwany lekarz stwierdził już tylko zgon służącej Stanisławy Wiśniewskiej, natomiast Wojdysławskiej i Fuchsowej udzielono pomocy i zdołano je uratować.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO LEKARZA.

W ub. wtorek w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo znany lekarz dr. Leon Magiera z Katowic.

Polska książka o wojnie

II.

(Dokończenie).

Front rosyjski, marsze, ataki, odwroty, nurzanie się w krwawym błocie i patetycznym zgiełku pierwszego wojennego okresu, potem front serbski ze specyficznym urokiem dzikiego krajobrazu, wreszcie krwią i dymem dyszące karty książki—straszliwe załomy frontu włoskiego I ani śladu strzelistego baroku w opisie szarych dni frontowych, czy beznadziejnej rozpaczy na upiornych cmentarzyskach Isonzo czy Doberdo.

Autor nie był w Legjonach, choć ustosunkowuje się do nich w sposób najbardziej pozytywny, a nawet entuzjastyczny tak, jak cała ówczesna akademicka młodzież niepodległościowa, do której należał. Przypadek jednak — zaciąg do wojska niemal w wigilję wojny, uniemożliwił mu uczestnictwo w służbie legjonowej.

Niewiadomo dlaczego — pod wpływem niezdrowych zupełnie sugestyj, a obecnie już nawet biurokratycznego szablonu zamyka się u nas oczy na to, że i poza Legjonami walczyć mogli żołnierze polscy, pełni najwyższego porywu patrjotycznego, niejednokrotnie życiem nawet przypłacający swe przywiązania ideowe. I poza Legjonami, opięci w mundury obcych armij, walczyć mogli i musieli żołnierze polscy, przebywając podwójnie całą grozę wojny, przy beznadziejności swego politycznego osamotnienia.

Autor cały okres wojny przeżył na linji bojowej z przelotnemi przerwami urlopów i okresów pobytu w szpitalu. Krótki pobyt na tyłach znajduje w książce soczyste odzwierciadlenie. Nuda i szarzyzna etapów, przepaść nie do przebycia, wyodrębniająca dobrze na tyłach zarytego sztabowca lub łazika od żołnierza linji, znalazła swój wyraz, jakże wierny! Odwieczna prawda wojny. Na linjach zamęt ognia, bólu i nędzy, na tyłach spokój i nuda, buńczuczny frazes wojenny, skowyt sytych ludzi o wojnie do zwycięskiego końca.

Książka nie jest afiszem propagandorjum—i to w szerszym kierunku — jest skromna i cicha, jak szary żołnierski dzień. Jest prawdziwa w swej osnowie, w treści, w bezpośredniem oddaniu rzeczywistości. Tchnie z jej kart rozpacz człowieka spętanego w wojnie bezlitosnych martwych trybach. Każdy dzień wojny, każdy dzień wojennych przeżyć — w linji, a nie etapowym kasynie lub w strachu przykucniętej kadrze — to dzień narastania w sercach ludzkich nienawiści i odrazy do tej istoty międzyludzkich stosunków, których najbardziej plastycznym wyrazem jest wojna.

Książka Kawczaka ma jednakże pozatem poważne usterki. Jej 370 stron utrzymanych na wodzy objektywnej beznamiętności i zbyt daleko w zakresie czysto indywidualnych przeżyć posuniętej pamiętnikarskiej ścisłości, możnaby skrócić o jedną trzecią. Te całe wiązanki dygresyj i rozmyślań o aktualnych w owym czasie zagadnieniach politycznych, utrzymanych zresztą w zbyt chłopięco naiwnej formie, możnaby śmiało pozostawić poza nawiasem książki.

Może są cennem uzupełnieniem pamiętnikarskiej bezpośredniości przeżyć autora, jednakże traci na tem niewątpliwie barwność i plastyka obrazów wojennych odtworzonych z takim ciepła i wielką uczuciową głębią.

Równie należało zakończyć książkę na rozpadzie armji austyjackiej. W perypetjach autora na wojnie polskiej, aczkolwiek są wśród nich różne cenne momenty np. ostatniej bezmyślnej machinie sądów polowych, w rozkładzie ciężarów wojennych pomiędzy linją a etapem, pomiędzy frontowym żołnierzem a sztabowcem, — jednakże wyczuwa się w tej części narracji pewne przytłumienie, pewien odcień zażenowania i wahania. Te sprawy już zbyt ściśle zazębiają o dzisiejszą rzeczywistość.

Książkę Kawczaka trzeba i warto czytać i propagować.

ESBE.

Wiadomości Sportowe

Boks

PORAŻKI POLSKICH BOKSERÓW W BERLINIE. We wtorek wieczorem rozpoczął się w Berlinie międzynarodowy turniej bokserski, z udziałem 3 Polaków. W wadze półśredniej Chmielewski pokonał Niemca Mietschkego na punkty. W wadze średniej Majchrzycki przegrał na punkty z Hornemannem (Niemcy). W wadze półciężkiej Kyfus (Niemcy) wygrał z Karpińskim nieznacznie na punkty.

W drugiej rundzie Chmielewski natknął się na b. mistrza Europy Campe (Niemcy) i przegrał nieznacznie na punkty.

DWA DNI BOGATE W IMPREZY BOKSERSKIE. Nadchodzące dwa dni świąt, sobota i niedziela, bogate będą w całym kraju w imprezy bokserskie. Dokładny kalendarzyk tych imprez przedstawia się następująco:

w Warszawie — Warszawa — Poznań.
w Łodzi — Łódź — Śląsk,
W niedzielę 9 b. m.:
Lublin — Poznań w Lublinie,
Kraków — Poznań II w Krakowie,
Grudziądz — Inowrocław w Grudziądzu.
Wilno — Warszawa II w Wilnie,
Lwów — Śląsk II we Lwowie.

NOWOYORSKA KOMISJA BOKSERSKA zdecydowała, że oedtąd sędzia ringowy będzi mógł rozdzielać walczących pięściarzy nie rękami, lecz jedynie słowami. Jeśli walczący nie usłuchają słów sędziego, wówczas sędzia wydać może decyzję dyskwalifikującą.

Piłka nożna

DWA MECZE PIŁKARSKIE W STOLICY. Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie dwa towarzyskie spotkania piłkarskie, w których najlepsi piłkarze żydowscy walczyć będą z Polonją ligową (w sobotę) i z ligową Legją (w niedzielę) Pierwszy mecz odbędzie się na boisku Polonji, drugi — na Legji.

Sporty zimowe

PORADNIA NARCIARSKA W WARSZAWIE. Poradnia narciarsko - turystyczna Warsz. Klubu Narciarskiego będzie miała na celu informowanie zarówno członków Klubu, jak i niestowarzyszonych o projektowanych wycieczkach turystycznych, kursach, obozach i. t. d.

W Sekretarjacie Klubu będą stale do przejrzenia wszelkie przewodniki, mapy i. t. d.

Działalność poradni rozpocznie się w dniu 10 b. m., w poniedziałki, środy i piątki w godz. 18 — 20. Adres Klubu — Jerozolimska 3 m. 14.

POLSKI ZW. ŁYŻWIARSKI NADAL BEZ PREZESA. Niedawno donosiliśmy o rezygnacji komendanta głównego Związku Strzeleckiego, pułk. Frydrycha, ze stanowiska prezesa Pol. Zw. Łyżwiarskiego. Obecnie dowiadujemy się, że delegacja zarządu P. Z. Ł., w osobach pp. Słojewskiego i Baranowskiego, złożyła wizytę pułk. Frydrychowi, prosząc go o pozostanie w zarządzie i cofnięcie rezygnacji. Pułk. Frydrych odmówił tej prośbie, motywując brakiem czasu i nawałem pracy w Zw. Strzeleckim. Narazie funkcje prezesa sprawować będzie viceprezes Związku inż. E. Nehring.

Atletyka

WARSZAWA — ŚLĄSK W ZAPAŚNICTWIE. W niedzielę, d. 9 b. m., odbędzie się w N. Bytomiu na Śląsku międzyokręgowy mecz zapaśniczy Warszawa-Śląsk.

Reprezentacja Śląska wystąpi w składzie następującym: Kuligowski „(Pokój" N. Bytom), Dworok (Strzelec — N. Bytom), Wieczorek („Powstaniec" N. Wieś), Kusz (Strzelec N. Bytom), Krysmański (Polic. K. S. Katowice), Gałuszka (Sokół Katowice), Gwiżdż (Sokół — Katowice.

Sport w Rosji Sowieckiej

Sześciu oficerów odbywa obecnie raid Boczkarewo — Moskwa, trasa długości 8500 klm. Oficerowie ci minęli obecnie Irkuck po przebyciu 3500 klm. w ciągu 40 dni marszu.

Z m. Lelechard (Syberja północna) wyruszyło do miasta Tiumeń na Syberji Zachodniej 5 narciarzy. Trasa wynosi 2000 klm.

Na tym wielkim odcinku zawodnicy sowieccy pragną ustanowić nowy rekord trasy, ustanowiony w r. ub.

W meczach piłkarskich, rozegranych b. r. w Sowietach, startowało ogółem ponad 50.000 zawodników.

— W Moskwie rozpoczął się sezon pływacki w basenach krytych. Codzień na basenach moskiewskich pływa 3000 osób.

— Na Kaukazie, w miejscowości Bakuriani, wybudowano specjalny dom wypoczynkowy dla sportowców.

Z różnych dziedzin

DEFINICJA AMATORSTWA. Międzynarodowy Komitet Olimpijski na swem ostatniem posiedzeniu, odbytem w roku 1933 w Wiedniu, wyłonił specjalną Komisję, której polecono przestudjowanie sprawy amatoryzmu. Komisja pracowała pod przewodnictwem Belga Anspacha, a po ostatniem swem posiedzeniu w Paryżu wypracowała następującą propozycję:

1) Amatorem jest zawodnik, który ani bezpośrednio ani pośrednio nie czerpie korzyści materjalnych, bez względu na to, czy chodzi tu o krótszy czy dłuższy przeciąg czasu,

2) zawodowiec w jednej gałęzi sportu nie może być amatorem w innej gałęzi,

3) dozwala się, aby zawodnik przyjął posadę zaproponowaną mu przez jakąkolwiek firmę pod warunkiem jednak, że będzie on wykonywał pracę, do której został zobowiązany,

4) wyjazdy zagraniczne amatorów nie mogą przekraczać 21 dni,

5) Związki sportowe, które jednocześnie opiekuje się amatorami i zawodowcami w swoim kraju, mogą — w porozumieniu z danym sportem — organizować przy wyjątkowych okolicznościach otwarte zawody, w których jednocześnie startować mogą zawodowcy i amatorzy.

Kronika krakowska

Z sali sądowej

WYROK W SPRAWIE EM-PE FILMU.

Wczoraj w południe Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie Em.-Pe Filmu.

Oskarżonemu Janowi Sikorowiczowi obniżono karę z 5 lat na 2 lata i 9 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 6.

Drugi skarżony Zdzisław Grotowski został uwolniony.

BÓJKA W DRODZE DO KOSZAR.

Gospodarski syn z Kaszowa Wawrzyniec Suchan strzelec 20 pp. udał się dnia 30 czerwca b. r. bez przepustki do rodziców na wieś po pieniądze, a wróciwszy dnia 3 lipca br. do Krakowa w drodze do koszar zatrzymał się na Zwierzyńcu w szynku na Stawach. Tam znalazło się kilku parobków z Kaszowa z dziewczętami. Zobaczywszy Suchana zaczepiali go, a nawet jeden z nich, Żak, wyrawał mu bagnet, naśmiewając się z Suchana. Ten obrażony, usiłował wyrwać Żakowi bagnet, przyszło do szamotania, a gdy wszyscy znaleźli się na ulicy, inny Kaszowiak, niejaki Buła, poczęstował Suchana łopatą po głowie i ramieniu, zadając mu uszkodzenie cielesne. Suchan bagnet odebrał, a z Bułą rozprawił się za doznaną zniewagę w ten sposób, że w dwie godziny później gdy Buła wozem wracał do Kaszowa, Suchan przydybawszy go przy klasztorze Norbertanek, pchnął Bułę bagnetem w plecy. Bułę odwieziono do szpitala, Suchan zaś udał się do koszar, gdzie go tej samej nocy aresztowano i odstawiono do więzienia wojskowego.

Epilog powyższego zajścia rozegrał się przed trybunałem wojskowym w Krakowie.

Suchan zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem samowolnego oddalenia się z oddziału, wywołania zbiegowiska i uszkodzenia ciała z art. 237 k. k.

Oskarżony bronił się prowokacją i wyrządzoną obelgą. Pod wrażeniem tej obelgi oraz pobicia go przez Bułę łopatą, zadał mu w uniesieniu cios bagnetem.

Trybunał, uwzględniając tło zajścia, zasądził Suchana na łączną karę 5 tygodni zaostrzonego aresztu wojskowego, który to areszt został umorzony aresztem śledczym.

Suchan, który tymczasem przeszedł do rezerwy i jest w cywilu, został natychmiast po rozprawie zwolniony.

Trybunałowi przewodniczył major K. S. Dr. Król, oskarżał por. Krysakowski, bronił oskarżonego adwokat dr. L. Suesser.

Z miasta

OTWARCIE NOWEJ LINJI TRAMWAJOWEJ.

Dzisiaj uruchomiono nową linję tramwajową, prowadzącą na Osiedle Oficerskie. Linja ta jest przedłużeniem linji Nr. 5 i liczy 500 metrów długości.

CENY TARGOWE NABIAŁU I JARZYN.

Mleko niezbier. litr 0.18—0.20 zł. Śmietanka litr. 0.50—0.60 zł. Śmietana litr. 1—1.20 zł. Ser zwycz. kg. 0.80—1 zł. Masło deser. kg. 2.80—3 zł. Masło zwycz. 2.60—2.70 zł. Jaja świeże sztuka 0.11—0.12 zł. Ziemniaki kg. 0.07—0.08 zł. Buraki kg. 0.08—0.10. Marchew kg. 0.08—0.10. Cebula kg. 0.15—0.20. Pietruszka kg. 0.12—0.20 zł. Seler kg. 0.16—0.20 zł. Włoszczyzna kg. 0.12—0.15 zł.

KURSY ZAWODOWE.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie urządza w b. r. szkolnym kursy: instalatorskie (wodociągowo - kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i chłodzenia), obsługi kotłów parowych, ogrodniczy, flizarski, trykotarstwa maszynowego, rękawiczniczy, bieliźniarstwa, drogowy, budowlany, radjotechniczny, galwano - techniki oraz galanterji skórniczej.

Dla zamiejscowych uczestników zniżka kolejowa (bilet szkolny).

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Muzeum i Instytutu, ul. Smoleńsk 9, w godz. od 8-mej do 14-tej.

W sobotę, dnia 8 grudnia r. b. o godzinie 10-tej przed poł., w sali Domu Górników przy Alei Krasińskiego l. 16 wygłosi

Odczyt

Tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski naczelny redakt. „Robotnika“

n. t. „Perspektywy faszyzmu“

Wstęp 20 groszy.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się licznie.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Rozpoczęcie wykładów w Szkole Nauk Społecznych T. U. R.

odbędzie się we czwartek 6.XII 1934 o godz. 7 wiecz. w sali ZZK. Warszawska 15—17 I p.

Imieniem TUR. zagai Dr. Feliks Gross poczem odczyt wstępny

p. t.

KRYZYS GOSPODARCZY

wygłosi red. L. Feldmann.

Wstęp wolny. Uprasza się tow. i przedstawicieli organizacji o liczne uczestnictwo.

Odczyty T.U.R.

W czwartek dn. 6 bm. godz. 6.30 wieczór w Domu Tramwajarzy Pl. Serkowskiego l. 7 wygłosi odczyt Dr. J. Rosenzweig na temat: „Prawno - prywatny stosunek pracowników miejsk. do gminy“.

W sobotę dn. 8 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Zw. Zawod. Kolejarzy ul. Warszawska 15/17 odbędzie się odczyt T. U. R. na temat: „16 lat niepodległości“, który wygłosi dr. R. Szumski.

Repertuar

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek 6.XII „Mecz małżeński“.

Piątek, 8.XII „Nigdy nic nie wiadomo“.

Sobota, 8.XII popoł. „Robinson Kruzoe“, wieczorem „Zbójcy“ Schillera (premjera).

Niedziela 9.XII popoł. „Człowiek, który nie pije“, wieczorem „Zbójcy“.

„ZBÓJCY“ FRYDERYKA SCHILLERA. Pod kierunkiem reż. Karbowskiego odbywają się próby z „Zbójców“ Fryderyka Schillera. W rolach głównych wystąpią pp.: Jaroszewska, Karbowski, Nowakowski. Oprawę dekoracyjną przygotowuje prof. K. Frycz, stroną muzyczną kieruje dyr. B. Wallek - Walewski.

CODZIENNIE KOMPLETY W „BAGATELI“. Obecna rewja p. t. „Rewelersy w Bagateli“ jest prawdziwą ucztą artystyczną dla miłośników literackiego programu i ściąga tłumy publiczności. Ze względu na olbrzymi natłok przy kasie uprasza się o przybywanie punktualnie o godz. 5, 7 i 9 wieczór.

OPERA KRAKOWSKA daje w poniedziałek, dnia 10 b. m. „Fausta“ Gounoda, w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniewskiego.

DESIREE HALBAN-KURZ, znakomita śpiewaczka koloraturowa, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w niedzielę 9 grudnia br. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1.50 do 5.50 są do nabycia w kasie Starego Teatru od poniedziałku.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Eskimo“.
APOLLO: „Melodje cygańskie“.
ATLANTIC: „Nana“ i „Hopla“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Panienka od szlagierów“ w roli gł.: Corina Griffith.
PROMIEŃ: „Markiza Jorisaka“.
SZTUKA: „Co mój mąż robi w nocy“.
ŚWIT: „Ala w krainie czarów“.
SŁONKO: „Kajdany życia“.
UCIECHA: „Ich noce“.
WANDA: „Świat się śmieje“.

Tak wygląda bezpartyjność „sanacyjnego“ magistratu

(kor. własna)

W listopadzie b. r. wniósł Okręgowy Komitet P. P. S. w Krakowie podanie do magistratu o wynajęcie sali w dawnym teatrze ludowym przy ul. Rajskiej na publiczne zgromadzenie.

P. P. S. przez szereg lat urządzała w tej sali zgromadzenia bez jakichkolwiek ograniczeń. Obecnie sala ta stoi pustką, tylko od czasu do czasu odbywają się w niej wystawy. Nic zatem nie stało na przeszkodzie wynajęciu jej na parę godzin. Alści „sanacyjny“, „bezpartyjny“ magistrat stanął na innem stanowisku. Piśmiennie zawiadomił Komitet P. P. S., że ze względów policyjno - budowlanych nie może udzielić sali na zgromadzenie.

Zdumieni, pytamy dlaczego? Czy sala zawali się? Naprawdę niewiadomo; to jest wprost niezrozumiałe. Jeśli budynek ten grozi zawaleniem, to należy go ze względu na bezpieczeństwo publiczne co rychlej zburzyć. Dlaczego zatem urządza się tam wystawy, które zwiedzają tysiące osób. Jak można narażać ludzi na takie niebezpieczeństwo. To jest karygodne.

A może magistrat dba tylko o socjalistów, aby im się, broń Boże, coś nie stało, Rozczulająca, doprawdy, troskliwość. Wolimy jednak aby magistrat nie otaczał nas tak czułą opieką. Rezygnujemy z niej.

Lepiej odrazu powiedzieć, tak prosto z mostu: ze względów partyjno-politycznych sali wam nie wynajmiemy. Zresztą tak, a nie inaczej, każdy rozumie odmowną decyzję magistratu.

Ogólnopolski zjazd w sprawie świadomego macierzyństwa i reformy seksualnej

Wśród poszczekiwań części prasy i jezuickich denuncjacyj pod adresem niektórych organizatorów odbył się w Krakowie I-szy Ogólnopolski Zjazd w sprawie świadomego macierzyństwa i reformy seksualnej. Na zjazd przybyli delegaci ośrodków i poradni z Warszawy, Łodzi, Katowic, Białegostoku, Częstochowy, Białej - Bielska i Gorlic.

Po powitaniu zjazdu przez prezesa L. Szczepańskiego, wygłosili referaty: dr. Budzińska Tylicka, dr. Z. Ślęczkowa, dr. H. Szlapahówna, dr. Z. Pinczewska, inż. T. Michejda, dr. J. Kirszchner, dr. M. Steinbach.

Obrady zjazdu pod przewodnictwem dr. Budzińskiej - Tylickiej zakończyły się przyjęciem stosownej rezolucji.

Radjo krakowskie

PIĄTEK, 7 grudnia.

6.45 Audycja poranna z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteor. i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Ze Lwowa: Koncert. 12.45 Ze Lwowa: „Gwiazdka dla domowników“. 13.00 Z Warszawy: Dziennik południowy. 13.05 Ze Lwowa: D. c. koncertu. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Komunikaty L. O.P.P. 15.45 Z Warszawy: Muzyka lekka. 16.45 Ze Lwowa: Audycja dla chorych. 17.15 Z Warszawy: Koncert kameralny. 17.50 Wśród czasopism dla młodzieży i dzieci. 18.00 Feljeton aktualny. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: Koncert solistów z płyt. 18.45 Z Warszawy: „Maurycy Mochnacki“. 19.00 Z Warszawy: Muzyka lekka. 19.20 Z Warszawy: Pogadanka aktualna. 19.30 Z Warszawy: D. c. muzyki lekkiej. 19.50 Z Warszawy: Wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Z Warszawy: Pogadankę muzyczną wygł. dr. A. Simonówna. 20.15 Z Filharmonji warszawskiej: Koncert symfoniczny. 22.30 Z Warszawy: Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Z Warszawy: Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna z płyt. 24.00 Z Warszawy: Muzyka taneczna.

Przed wyborami do Rady Miejskiej w Bielsku

Do robotników i robotnic fabryki braci Deutsch, nocujących w sypialni fabrycznej

Pod pręgierz opinji publicznej!

ROBOTNICY! ROBOTNICE!

Pamiętajcie o tem, że dn. 9 grudnia mają się odbyć wybory do Rady Miejskiej Bielska. Przyjadą do Was przedtem „sanacyjni“ dygnitarze, będą Wam obiecywać złote góry, bylebyście tylko oddali Wasze głosy na ich listę „sanacyjną“.

„SANACJA“ ZBANKRUTOWAŁA.

Cała jej gospodarka doprowadziła do pogorszenia ustaw socjalnych, do niszczenia ubezpieczeń, do straszliwie ciężkiego położenia każdego z pośród Was.

Dziś przychodzą znowu po Wasze głosy...

Dawniej nie chciano Was dopuścić do pracy w Bielsku, bo mieszkacie poza Białką. Magistrat — za rządów komisarza — żądał od Was zapłaty za ostemplowanie Wam legitymacyj na zniżkę kolejową. Teraz przyjmują Was na „stałych mieszkańców“ Bielska, bo chodzi im o Wasze głosy.

Nie widzieliście tych panów nigdy w szeregach proletarjatu, który walczy Jakże możecie mieć do nich zaufanie?

Rzucają Wam hasło: „Polak dla Polaka!“ Wiecie sami, jak to hasło wyglądało podczas niedawnych wyborów gromadzkich. I dlaczegóż to „sanacja“ potępia ZJEDNOCZENIE ROBOTNIKÓW Bielska, a sama „jednoczy“ we wspólnym obozie PRZEMYSŁOWCÓW Polaków, Niemców i żydów?

Bielsko — to miasto robotnicze, przesiąknięte potem i krwią klasy robotniczej. Niejednokrotnie byliśmy świadkami, jak podczas walki strajkowej przemysłowcy bez różnicy narodowości łupili skórę z robotników polskich, niemieckich czy innych. Kapitalizm jest bezlitosny. Niczem są dla niego miljony, pędząca swój żywot w nędzy i w głodzie. A teraz, w przededniu wyborów do Rady Miejskiej, gdy klasa pracująca Bielska może zadecydować, komu powierzy gospodarkę w mieście, — teraz ci sami przemysłowcy występują z własnemi listami i chcą Was bałamucić pod płaszczykiem nacjonalizmu polskiego bądź nacjonalizmu niemieckiego.

Przemysłowcy polscy mówią Wam: brońcie „polskości“ miasta! My — socjaliści polscy — wiemy najlepiej, jak kochać Polskę; po naukę do „sanacji“ nie pójdziemy. Klasa robotnicza nie odda swych głosów na listy wyzyskiwaczy wszelkiej narodowości. Klasa robotnicza, świadoma swych celów i wierna swej walce, głosować będzie na listę socjalistyczną, OZNACZONĄ Nr. 4.

Robotnicy! Robotnice!

Nam nie chodzi o rozpętywanie walki narodowościowej. My — socjaliści — walczymy o lepszy byt, o wolność, o ludzkie traktowanie robotników. W szczytnej tej walce nie ustaniemy, aż cała klasa pracująca wszystkich narodowości wyzwoli się z pod jarzma, aż cała władza w gminie i w Państwie przejdzie do rąk ludu pracującego.

ROBOTNICY! ROBOTNICE! WYBORCY!

Ani jednego głosu „sanacji“, ani jednego głosu nacjonalistom polskim czy niemieckim!

Nie obawiajcie się wezwań do jawnego głosowania. MACIE PRAWO GŁOSOWAĆ TAJNIE!

Głosujcie na

Nr. 4,

na listę

SOCJALISTYCZNEGO ZJEDNOCZENIA WYBORCZEGO!

Niech żyje jedność robotnicza!

Niech żyje Socjalizm!

SOCJALISTYCZNE ZJEDNOCZENIE WYBORCZE Nr. 4.

Kronika lwowska

DRUGI DZIEŃ PROCESU GINEKOLOGA DR. SCHWIEGERA.

Na kurytarzach sądowych panuje ożywiony ruch. Do wnętrza sali dopuszczono jednak tylko niewielką liczbę osób. Wchodzi trybunał — dr. Schwieger i Schlag na żądanie przewodniczącego udzielają szeregu wyjaśnień w związku z pewną niezgodnością między ich zeznaniami. Wiceprok. dr. Rossowski żąda, aby ze względu na obronę dr. Schwiegera, który stwierdził, iż posiada zaświadczenia innych lekarzy, wskazujące na konieczność dokonania zabiegów u jego pacjentek, przedłożono te świadectwa już w obecnem stadjum sprawy. Replikuje obrońca dr. Landau, oświadczając, że jego klijent przedłoży te zaświadczenia w czasie zeznań pacjentek, które staną do rozprawy, co do innych zaś musi obowiązywać dyskrecja lekarska. Prokurator obstaje przy swym wniosku, Trybunał wniosek ten uchwala. Obrona żąda tajności rozprawy, trybunał jednak odmawia temu żądaniu. Jedynie w poszczególnych wypadkach może zarządzić tajność w razie konieczności. Rozprawa trwa dalej.

WIELKA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

Przez otwarte okno dostał się nieznany sprawca do mieszkania Zofii Koreńskiej (ul. Nabielaka 67), skąd skradł z sypialni biżuterję, oraz różne inne rzeczy, łącznej wartości 3.940 zł.

AWANTURA W „BRISTOLU“.

Między studentem Czesławem Legeżyńskim, a kelnerami Fr. Schmidtem i M. Zołoteńką doszło w „Bristolu“ do wielkiej awantury. Legeżyński uderzył Schmidta tak, że wybił mu sztuczną szczękę, natomiast Zołoteńko pobił studenta. Ponadto Zołoteńko targnął się również na kolegę Legeżyńskiego, Józefa Hanka. Obie strony zwróciły się z doniesieniem na policję. Sprawę tę wyjaśni dopiero rozprawa sądowa.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE 5.500 ZŁ. NA SZKODĘ SANATORJUM UBEZPIECZALNI.

Dyrekcja Sanatorjum Ubezpieczalni lwowskiej zawiadomiła policję, że dwaj woźni tej instytucji Kazimierz Krajewski i Mikołaj Czernicki, otrzymawszy do zrealizowania czeki w M. K. O., P.K.O. i B. G. K. na łączną sumę 6.500 zł., pieniądze te podjęli, a odprowadzili do kasy tylko 1000 zł., oświadczając, że resztę, t. j. 5.500 zgubili, mając stare teczki z otworami. Dyrekcja Sanatorjum nie dała wiary temu tłumaczeniu i o fakcie tym zawiadomiła policję, która obu woźnych aresztowała i odstawiła do sędziego śledczego.

ZUCHWAŁY NAPAD NA KASJERA W STEBNIKU.

Z Drohobycza donoszą: Między godz. 8 a 9 wiecz., gdy kasjer gminny 62-letni Józef Wołoszyński wyszedł z kooperatywy ruskiej, mając przy sobie 800 zł., został napadnięty przez dwóch bandytów. Jeden przyłożył mu lufę rewolweru do piersi, a drugi zabrał mu 800 zł., poczem obaj umknęli.

„ŚWIĘTY MIKOŁAJ“ W TEATRZE WIELKIM.

We czwartek 6 b. m., w dniu św. Mikołaja odbędzie się w Teatrze W. o g. 3.30 przedstawienie dla dzieci i młodzieży p. t. „Dwanaście godzin przygód“ Juljusza Warneckiego.

Odczyt tow. M. Niedziałkowskiego we Lwowie

W niedzielę, 9 grudnia, tow. M. Niedziałkowski wygłosi odczyt w sali Zw. Prac. Gminnych we Lwowie p. t. „Faszym współczesny i jego „kultura“.

Początek o godz. 10.30 przed poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.